Dziś w 12-stronnym numerze liczne korespondencje z kraju i zagranicy

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 12 STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 15 listopada 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 313

Niebezpieczeństwo rozłamu w łonie 3 mocarstw

WASZYNGTON (obsł. wł.). Część prasy amerykańskiej zajmuje bardzo krytyczne stanowisko wobec jednostronnej decyzji powziętej przez anglosaskie władze okupacyjne w Niemczech w sprawie przekazania zarządu nad przemysłem Zagłębia Ruhry w ręce niemieckie. Cytując protesty, jakie w związku z tym padły ze strony rządu francuskiego, pisma stwierdzają, że niebezpieczeństwo rozłamu w łonie 3 mocarstw zachodnich jest bardzo bliskie. Decyzja generałów anglosaskich, zauważają te pisma, była bardzo nie w porę i krótkowzroczna.

Społeczeństwo francuskie do głębi wzburzone

Cały Paryż strajkuje

na znak protestu przeciwko brutalnemu atakowi policji

PARYŻ (PAP) Odpowiadając na apel związków zawodowych okręgu paryskiego w sprawie proklamowania 24-godzinnego strajku na znak protestu przeciwko brutalnemu napadowi policji na pochód b. kombatantów w dniu 11 listopada — wszyscy pracownicy okręgu paryskiego przerwali pracę w sobotę rano.

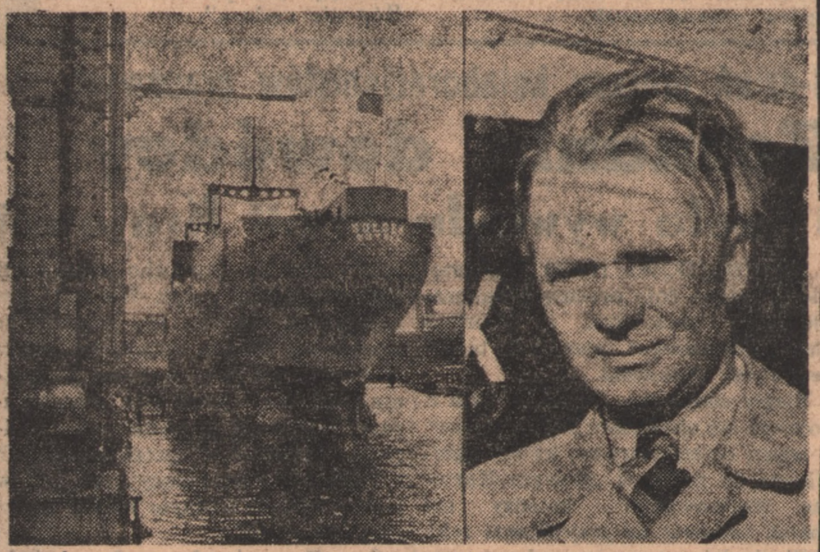
Paryska kolej podziemna nie kursowała, stanęły także autobusy. Dzienniki nie ukazały się. We wszystkich fabrykach okręgu paryskiego praca została przerwana.

PARYŻ (PAP) Rada Narodowa francuskiego ruchu oporu ogłosiła komunikat w sprawie krwawych zajść na Polach Elizejskich w dniu 11 bm. W komunikacie Rada żąda ukarania osób, które odpowiedzialne są za strzały oddane do manifestantów. Rada zapowiada również swój udział przy przeprowadzaniu dochodzenia.

PARYŻ (PAP) Silną falę wzburzenia wywołał w Paryżu bezprzykładny atak policji na pochód b. kombatantów, którzy w 30-tą rocznicę zawieszenia broni składali hołd poległym przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Ten niesłychany atak policji oburzył do głębi całą ludność.

Wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły zajść, w czasie których policja strzelała do manifestantów, raniąc ponad 50 osób. Aresztowano 20 osób. 5 osób, które odniosły rany od kul policyjnych, przebywa w więzieniu. Jednym z pobitych jest redaktor „Humanite", który w czasie manifestacji wypełniał swe obowiązki zawodowe. Policja pobiła również 2 dziennikarzy amerykańskich.

„Ślubuję na honor polskiego robotnika"



„Ślubuję na honor polskiego robotnika postępowaniem swoim nie przynieść ujmy nazwisku, które stało się nazwą pierwszego pełnomorskiego statku, zbudowanego na polskich stoczniach" — tymi słowami rozpoczął ślubowanie — Sołdek przodownik gdańskiej stoczni — traser, rozmiłowany w swoim zawodzie — ceniony przez kolegów i przełożonych.

Ślubowanie to złożył Sołdek w czasie uroczystości spuszczenia na wodę pierwszego statku polskiego, zbudowanego w stoczniach krajowych.

Na zdjęciu z lewej statek „Sołdek" spływa do basenu portowego; z prawej: przodownik pracy, traser Sołdek.

(Foto — Komorowski, Sopot)

Obrady w Londynie

LONDYN (obsł. wł.). Konferencja rzeczoznawców 6 państw zachodnich obradująca w Londynie nad sprawą kontroli Zagłębia Ruhry wyłoniła komisję, która ma zbadać projekty statutu międzynarodowego organu kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry, wysunięte przez przedstawicieli W. Brytanii, Ameryki i Francji. Komisja ta ma złożyć swe sprawozdanie na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu konferencji.

Harriman nie traktuje poważnie protestu Francji

PARYŻ (PAP) Latający ambasador planu Marhalla, Harriman, dał na konferencji prasowej do zrozumienia, że nie traktuje poważnie protestu Francji przeciwko decyzji anglosaskiej w sprawie przekazania Niemcom administracji kopalń i przemysłu Bizonii.

Czy zmiana francuskiej polityki zagraniczne ?

Poncet jedzie do Berlina w specjalnej misji

PARYŻ (PAP) Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że b. ambasador Poncet wyjedzie do Niemiec zachodnich w misji specjalnej. W kołach politycznych uważa się, że Poncet będzie pełnił funkcję doradcy politycznego przy gubernatorze francuskiej strefy okupacyjnej — gen. Koenigu. — Poncet uchodzi za jednego z najlepszych znawców problemów niemieckich, a w latach przedwojennych był ambasadorem francuskim w Berlinie.

W paryskich kołach politycznych stwierdza się, że bezpośrednim powodem wysłania Poncet w specjalnej misji do zachodnich Niemiec jest nowy konflikt francusko-anglosaski, wynikły wokół przekazania przemysłu Zagłębia Ruhry z powrotem w ręce b. właścicieli niemieckich.

LONDYN (PAP). Paryski korespondent Agencji Reutera donosi, że według opinii tamtejszych kół politycznych należy liczyć się z rewizją francuskiej polityki zagranicznej w związku z rozwojem wypadków w Zagłębiu Ruhry.

Repatrianci z Anglii przybyli do Polski

GDYNIA (PAP) W dniu 12 bm. przybył na pokładzie angielskiego statku s/s „Empire Test" transport repatriantów z Anglii w liczbie 282 osób. Wśród nich znajduje się 46 kobiet (w tym 7 Angielek żon repatriantów), 34 dzieci 30 byłych oficerów oraz 172 podoficerów i szeregowych.

Nowy szef sztabu radzieckich sił zbrojnych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

Wobec przeciążenia pracą szefa sztabu generalnego, marszałka Zw. Radzieckiego — Wasilewskiego — i jednoczesnego pełnienia przez niego funkcji wiceministra sił zbrojnych ZSRR — rada ministrów ZSRR postanowiła powierzyć mu obowiązki pierwszego wiceministra sił zbrojnych i zwolnić go ze stanowiska szefa sztabu generalnego.

Jednocześnie rada ministrów ZSRR mianowała generała armii Sztemenko szefem sztabu generalnego i wiceministrem sił zbrojnych ZSRR.

Partyjni i bezpartyjni

Jesteśmy w trakcie organizowania nowego ustroju, mającego w końcowej swojej fazie zapewnić społeczeństwu dobrobyt powszechny. W ustroju tym z owoców pracy korzystać będzie ogół ludności, a nie — jak w ustroju kapitalistycznym — tylko pewne nieliczne uprzywilejowane grupy społeczne.

Budowa nowego ustroju wymaga oczywiście olbrzymiego wysiłku, wymaga wyzwolenia przeogromnych sił twórczych i niezwykłego entuzjazmu pracy, wymaga solidarności działania i świadomości wielkich celów, ku którym się zmierza.

Jest to zadanie, któremu sprostamy tylko pod warunkiem, że żaden człowiek dobrej woli, żaden Polak, którego ideałem jest lepsza przyszłość narodu, nie uchyli się od współpracy w tym wielkim dziele budowniczym, od współudziału w akcji wznoszenia nowego, doskonalszego gmachu ustrojowego Polski.

Cieszy nas, że tak właśnie pojmują dzieło swoje ci, na których barkach spoczywa główny ciężar i główna odpowiedzialność za losy kraju i narodu. Z wielkim zadowoleniem i gorącym uznaniem przyjęto powszechnie zwłaszcza ostatnie przemówienie Prezydenta Rzplitej Bolesława Bieruta, który, mówiąc o pomyślnie zdanym egzaminie gospodarki planowej oraz o celach i zadaniach naszych w najbliższej przyszłości, tak właśnie szeroko nakreśla front pracy państwowej. Najwyższy Dostojnik Państwa w zjednoczeniu partii robotniczych i w umocnieniu sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej oraz w dalszym zacieśnianiu współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych widzi nader ważne i pomyślne czynniki, sprzyjające wykonaniu zadań naszej gospodarki planowej.

Obok członków wszystkich partii bloku demokratycznego, obok ludzi partyjnych, skupiających się w obozie demokratycznym, obok tych Polaków, którzy wykazać się mogą legitymacją partyjną, pozostaje w Polsce jeszcze wielka, szara masa bezpartyjnych. Olbrzymia większość z nich to ludzie, acz bez określonej przynależności partyjnej, również pozytywnie i ofiarnie wykuwający nowe oblicze Polski i biorący udział w budowie nowego ustroju politycznego, ekonomicznego i społecznego. O nich to właśnie Pan Prezydent Rzplitej mówi, że „stanowią przeważającą część naszego narodu. Od ich pracy, od ich zapału, od ich ofiarności zależy szybkość wykonania zadań, tempo przebudowy Polski w kraj przodujący. Obóz demokratyczny, którego przodującą siłą będzie zjednoczona partia, zdobędzie uznanie tych mas rzetelną walką z wszelkimi przejawami niesprawiedliwości, krzywdy, biurokratyzmu, z nadużyciami, ze szkodnictwem, z wypaczeniem naszej polityki przez małostkowych i bezdusznych ludzi."

Do pracy nad lepszą przyszłością państwa i społeczeństwa powołani są istotnie wszyscy — od tych uświadomionych politycznie, którzy łączą się w partiach politycznych i z tej racji kroczą w pierwszym szeregu budujących nowy ustrój Polski, do tych bezpartyjnych, którzy w jednym szeregu z ludźmi partyjnymi z całą lojalnością współrealizują nakreślony wielki program przebudowy społecznej, mającej położyć ostateczny kres wyzyskowi człowieka przez człowieka.

5 armii Kuomintangu otoczonych pod Suczou

Ameryka śle amunicję i broń

LONDYN (PAP). Według doniesień napływających z Nankinu, pięć armii Kuomintangu zostało otoczonych przez wojska demokratyczne w rejonie Nienczu i Pyitsehi na wschód od Suczou.

Jednostki armii demokratycznej dotarły do wybrzeża morskiego uzyskując kontrolę nad wschodnim odcinkiem linii kolejowej Haiczou—Suczou.

Według doniesień z Tien-Tsin wojska demokratyczne w dalszym ciągu przedostają się przez pasma górskie z Mandżurii do Chin. Zdążają one w kierunku Tonszan, miejscowości położonej o 90 km na północny wschód od Tien-Tsinu. Część załogi Tonszanu opuściła już miasto, aby wzmocnić armie rządowe

Z Waszyngtonu donoszą, że ministerstwo wojny USA zarządziło wysłanie do Chin Kuomintangu 5 tysięcy ton amunicji i lekkiej broni.

LONDYN (obsł. wł.). Przewodniczący komisji finansowej Senatu, senator Bridges wysunął propozycję zwołania nadzwyczajnej sesji Kongresu celem uchwalenia jak najwcześniejszej pomocy dla Chin Czang Kai-Szeka. W kołach politycznych w Waszyngtonie wyraża się jednak powątpiewanie, czy prezydent Truman zwoła pośpiesznie Kongres, gdyż Truman sam nie zdążył się jeszcze zorientować w wytworzonej w Chinach sytuacji.

Terror nie słabnie

Sytuacja strajkowa w okręg. górniczych

PARYŻ (obsł. wł.). Terror władz rządowych wobec strajkujących górników nie ustaje. Manifestacje urządzane w okręgach węglowych stara się policja uniemożliwić z zastosowaniem siły, co znowu wywołuje liczne manifestacje protestacyjne, na których uczestnicy domagają się uwolnienia zaaresztowanych górników. Policja w dalszym ciągu posługuje się gazami łzawiącymi w celu rozpraszania gromadzących się tłumów.

Sądy w rejonach węglowych urzędują w permanencji, nakładając kary aresztu i grzywny na uczestników strajku. W licznych wypadkach zwalnia się funkcjonariuszy kopalń ze stanowisk. Komitety strajkujących domagają się w dalszym ciągu wycofania z terenu kopalń „gwardii republikańskiej".

Tsaldaris tworzy nowy rząd

RZYM (PAP) Król grecki Paweł powierzył Tsaldarisowi przywódcy partii populistów misję sformowania nowego rządu.

Rokowania a·absko - żydowskie

PARYŻ (PAP) Według doniesień AFP premier Izraela Ben Gurion oświadczył, iż w chwili obecnej toczą się pertraktacje między rządem żydowskim a rządami dwóch państw arabskich w sprawie uregulowania kwestii palestyńskiej. Premier nie wymienił jednak jakie to są państwa.

Wstrzymanie orzeczeń sądowych i postępowania egzekucyjnego w stosunku do zobowiązań przedwojennych

Ważne zalecenie Ministerstwa Sprawiedliwości

WARSZAWA (PAP). Stojąc na straży praw Polski Ludowej, a tym samym strzegąc dobra społecznego oraz interesów warstw pracujących, Ministerstwo Sprawiedliwości wydało w dniu 7 października 1948 r. zalecenie, ażeby w sprawach, wynikających z przedwojennych zobowiązań prywatnoprawnych sądy wstrzymały się z ich rozpoznawaniem do czasu ostatecznego uregulowania zagadnienia na drodze ustawowej. Równocześnie w sprawach, rozstrzygniętych wyrokami, stosownie do tego zalecenia winno nastąpić natychmiastowe wstrzymanie wszelkich czynności egzekucyjnych.

Wydając powyższe zalecenie, Ministerstwo Sprawiedliwości oparło się na następujących przesłankach.

W ciągu ostatnich miesięcy elementy kapitalistyczne kierowały do sądów liczne sprawy na tle przedwojennych zobowiązań prawno - prywatnych, domagając się od sądu wysokiego przerachowania tych zobowiązań aby w ten sposób bogacić się kosztem warstw pracujących, przede wszystkim zaś kosztem mało i średniorolnego chłopa.

W braku ustawowego dotychczas uregulowania tych zagadnień zdarzało się, że poszczególne sądy wydawały wyroki w oparciu o różne podstawy prawne i faktyczne, co powodowało zamieszanie i niepewność w zakresie tych spraw. Były więc wyroki, stosujące zasadę nominalizmu, tj. zasądzające jeden złoty za jeden złoty zobowiązania przedwojennego, ale w większości wypadków zapadały wyroki, stosujące zasadę przerachowania waloryzacji, biorąc za podstawę najrozmaitsze mnożniki, zaczynając od 10, dochodząc aż do 300.

Ta rozbieżna praktyka nie mogła być utrzymana. Wyroki sądów, które stosowały zasady waloryzacji, odpowiadały często interesom bogaczy wiejskich i innych elementów kapitalistycznych, a godziły w interesy dłużników, rekrutujących się z reguły z warstw pracujących, szczególnie zaś z mało i średniorolnych chłopów.

Dlatego też Ministerstwo Sprawiedliwości, stojąc na stanowisku, że sądy winny bezwzględnie stawać w obronie interesów mas pracujących, wydało zalecenie natychmiastowego wstrzymania orzeczeń sądowych i postępowania egzekucyjnego w stosunku do zobowiązań przedwojennych, do czasu ostatecznego ustawowego uregulowania tej sprawy. Nadmienić bowiem należy, iż ostateczne ustawowe uregulowanie zagadnień, związanych z przedwojennymi zobowiązaniami prywatno - prawnymi, znajduje się w toku opracowywania.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Parafia Chrząszczyce, pow. opolskiego obchodziła przed paroma dniami uroczystość 25-lecia istnienia kościoła parafialnego. Sumę pontyfikalną odprawił J. E. ks. administrator apostolski dr Bol. Kominek. Kościół zbudował w r. 1923 proboszcz ówczesny śp. ks. dziekan Kulik na miejscu zabytkowego kościoła św. Stanisława biskupa. Dawny kościółek wraz z ołtarzem stanowi część bocznej nawy nowego kościoła. (ki).

*

Nowym asesorem kongregacji Kościoła Wschodn. na miejsce zmarłego ks. Arata mianowany został ks. Valero Valeri. Prefektem tej kongregacji jest sam Ojciec św., a sekretarzem kardynał Tisserant.

• • •

W najbliższym czasie ma być uznany za świętego człowiek świecki Garcia Moreno. Był on trzykrotnie prezydentem Ekwadoru i za swoje dążenia katolickie padł ofiarą zamachu 6 sierpnia 1875 r. Moreno w 33 roku życia stał się gorliwym katolikiem i jako prezydent Ekwadoru chciał stworzyć państwo oparte na zasadach katolickich na współpracy z Kościołem. W czasie swej pracy prezydenckiej miał Moreno wielu przeciwników i ci spowodowali zamach. Kiedy prezydent wyszedł z kościoła i przechodził przez rynek padł pod ciosami zamachowców. Konając już powiedział: „Jednak Bóg nie umiera".

Uchwały Centr. Komitetu Współzawodnictwa Pracy

WARSZAWA (PAP) Powołany na naradzie w Warszawie ogólnokrajowy Centr. Komitet Współzawodnictwa Pracy przyjął dwie uchwały:

I. Centralny Komitet Współzawodnictwa Pracy, uznając doniosłość inicjatywy i wezwania kopalni Zabrze-Wschód do przedterminowego wykonania nakreślonych zadań drugiego roku planu trzyletniego, uważa za niezbędne zwrócić uwagę wszystkim zarządom głównym zw. zaw. i Gł. Kom. Współzawodnictwa Pracy na konieczność:

1) dalszej mobilizacji klasy robotniczej do współzawodnictwa pracy o skrócenie terminu wykonania planu rocznego i dostarczenia krajowi setek tysięcy ton dodatkowej produkcji ponad plan;

2) przeprowadzenia na gruncie odbywającego się współzawodnictwa pracy we wszystkich zakładach pracy narad wytwórczych, precyzujących zobowiązania oddziałów i grup współzawodniczących;

3) rozwinięcia szerokiej akcji wśród inteligencji technicznej za włączeniem się do współzawodnictwa i okazaniem współzawodniczącym robotnikom wszechstronnej pomocy;

4) rozpowszechnienia i wykorzystania doświadczeń i metod przodowników pracy wśród ogółu pracujących przez organizowanie przodujących brygad, organizowanie wykładów przodowników pracy o ich metodach pracy oraz okazania pomocy grupom robotników, nie nadążających jeszcze za oddziałami przodujących grup robotniczych;

5) otoczenia wszechstronną opieką przodowników pracy.

II. W związku ze zbliżającym się zakończeniem piątego etapu młodzieżowego współzawodnictwa pracy — Centralny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy KCZZ uważa za wskazane wydzielenie z funduszów, przeznaczonych na popieranie współzawodnictwa pracy, sumy 28 miliotów zł na nagrody dla przodujących w pracy młodych robotników i młodzieżowych brygad produkcyjnych.

Polsko-belgijski układ handlowy

WARSZAWA (PAP) W Brukseli została zawarta umowa handlowa między Polską a unią gospodarczą belgijsko - luksemburska. Ze strony polskiej umowę podpisali: minister pełnomocny RP w Brukseli Krajewski oraz przewodniczący polskiej delegacji minister pełnomocny Rose, zaś ze strony belgijskiej minister pełnomocny Gerard.

Apel dr Evatta i Trygve Lie w sprawie sporu berlińskiego

PARYŻ (obsł. wł.) W dniu wczorajszym, przewodniczący Gen. Zgromadzenia ONZ dr Eratt oraz sekretarz gen ONZ — Trygve Lie wystosowali do rządów USA, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji pismo w którym apelują o jak najszybsze podjecie rozmów w celu rozwiązania sporu berlińskiego. Apel ten został doręczony za pośrednictwem delegacji na sesję ONZ premierowi Stalinowi, prezydentowi Trumanowi, premierowi Attlee oraz premierowi Queuille z prośbą o jak najśpieszniejszą odpowiedź. Korspondenci polityczni podkreślają, iż treść pisma należy uważać za wezwanie do bezpośrednich rozmów między czterema mocarstwami poza ONZ. Stanowisko to byłoby zgodne z postulatem ZSRR by sprawa Berlina nie była rozpatrywana na forum ONZ, lecz przez radę ministrów spraw zagranicznych.

3-dzień procesu kolaboracjonistów prasowych

Zeznania dowódcy i szefa wywiadu Armii Krajowej

CZĘSTOCHOWA (PAP). Na wstępie trzeciego dnia procesu kolaboracjonistów prasowych z „Kuriera Częstochowskiego" zeznawał biegły red. Jacek Wołowski.

Biegły stwierdza, że już w 1939 r. pojawia się określenie „szmatławiec", a trzem dziennikarzom, którzy zgłosili się do pracy w „Nowym Kurierze Warszawskim", koledzy nie chcieli podawać na przywitanie ręki. Jeśli chodzi o ocenę zawodową prac „szmatławca", to dziennikarze — stwierdza biegły — najbardziej obawiali się „Kuriera Częstochowskiego" wraz z „Dodatkiem katolickim" i tygodnika „7 dni". Pisma te bowiem stwarzały pozory, iż są aprobowane przez kler katolicki.

Następnie składają zeznania dowódcy Okręgu Częstochowskiego AK kpt. Kurpiński i kpt. Wagner. Zeznania ich odnoszą się głównie do oskarżonej Tomża, której sylwetka w świetle ich słów wypada korzystnie. Oskarżona przez cały okres okupacji pracowała na punkcie rozdzielczym materiałów propagandowych i rozkazów organizacyjnych, co w języku konspiracyjnym nosiło nazwę tzw. „skrzynki".

Św. Furmańczyk, szef wywiadu AK, przedstawił Sądowi sprawę wielokrotnych zamachów na oskarżonego Homana. Dochodzenie, przeprowadzone przez wywiad wojskowy AK ustaliło bezsprzecznie, że działalność oskarżonego w redakcji pokrywała się całkowicie z wytycznymi propagandy goebbelsowskiej

Skutki eksplozji w Ka·rze

PARYŻ (PAP) Jak donosi AFP z Kairu, wybuch w drukarni Wschodniego Towarzystwa Prasowego spowodował śmierć 11 sób. Straty obliczane są na pół miliona funtów egipskich. Ponad 400 sklepów zo stało zdemolowanych, uszkodzone zostały również dwa największe kina.

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

4-ty dzeń ciągnienia ·-cie klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 48838 59859 87961 98164.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 41336.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 5365 41197 43182 62943 71134 96479.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 506 6381 11190 27310 65578 72821 80346 81645 84896 92071.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 491 1120 15722 15727 19262 19585 20526 21429 23471 26766 39122 41681 44485 50266 57241 57840 59679 60253 62445 63063 69932 73649 77946 80243 82109 85508 86831 87360 88973 95091 95214.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 332 975 6050 10175 12374 13510 15336 17979 20339 25702 26197 28717 29833 30497 39398 39943 42357 42894 47638 47680 51462 52729 52746 55420 59530 60524 62568 68540 76431 77240 78478 78921 79549 83448 84578 85285 86210 92442 93756.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 93 418 449 572 902 1172 3523 997 4351 848 5349 424 6300 306 389 7607 8124 9180 346 11264 977 12937 316 324 337 620 708 712 13046 846 854 14410 700 908 15160 229 16050 161 327 616 747 17294 18454 718 814 822 986 19886 20646 834 21031 759 22643 24101 456 552 25161 165 695 699 27070 119 658 29148 263 974 30183 717 34078 111 586 615 743 807 947 35110 222 259 518 36883 37077 214 307 951 38632 39098 186 344 399 712 798 826 40100 487 41083 711 727 900 43628 736 906 45525 546 965 46047 549 759 48271 49038 612.

50183 390 569 572 590 51358 772 52126 530 53220 54084 120 267 314 55780 940 56997 57366 685 751 58273 630 5909[illegible] 268 399 59900 60236 349 839 943 61873 62089 099 680 63748 649[illegible] [illegible] [illegible]77 247 249 65868 977 66652 909 725 [illegible]4 521 826 70382 513 568 621 782 942 71714 72354 408 431 7378[illegible] 74393 528 701 76257 502 909 7839[illegible] 613 627 703 79011 060 083 80944 8118[illegible] 473 598 82285 842 83100 392 833 8401[illegible] 274 85239 279 455 964 86070 347 8719[illegible] 840 89029 081 179 564 633 718 74[illegible] 90361 91308 582 92434 446 452 51[illegible] 806 862 93649 816 94717 96200 23[illegible] 97036 603 98430 517 99282 918.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł

55094 120 6 72 97 252 375 413 87 650 702 928 47 56001 46 78 115 304 47 494 613 940 71 57113 48 53 8 201 13 27 88 355 421 86 655 75 872 917 63 95 58023 64 118 33 50 8 79 216 412 96 532 42 57 60 620 707 885 7 59058 83 9 107 78 215 87 302 435 62 571 681 99 787 963 72 60075 141 72 217 44 63 323 401 10 28 34 97 502 11 84 698 873 904 61074 102 233 54 398 436 69 73 85 501 34 51 832 51 9 71 985 62075 129 243 80 374 448 63 78 616 51 715 88 855 71 8 940 57 8 88 63020 61 105 36 72 5 84 6 264 321 49 666 815 55 60 7 85.

64033 5 162 242 96 343 449 69 535 40 647 50 754 89 96 808 9 35 62 907 24 59 76 65023 41 75 84 100 6 204 15 27 406 536 63 876 66009 20 113 262 368 85 97 522 36 616 41 79 700 28 77 67010 17 25 177 253 358 74 617 769 856 68004 119 207 08 11 427 535 683 728 48 66 89 837 946 69137 254 62 323 37 56 572 804 31 908 12 78 70070 210 29 329 413 670 833 51 918 82 71058 97 156 73 74 284 493 533 79 83 742 72075 159 68 259 61 305 75 88 496 99 863 919 73003 7 58 103 261 83 397 446 542 54 685 99 784 828 49 64 939 74035 82 133 35 252 89 319 58 83 506 17 50 606 763 95 941 75012 157 62 66 228 38 314 21 33 48 429 60 622 24 894 927 78.

76078 104 116 255 64 93 7 373 494 524 68 602 703 15 53 8 867 72 99 907 11 31 48 94 77206 58 382 9 417 49 53 82 91 680 90 724 52 842 66 924 67 97 78060 114 90 91 212 81 405 47 531 66 654 774 807 18 933 65 79030 56 9 113 9 29 201 50 329 94 411 89 511 40 52 58

Dalszy ciąg wygranych sprawdzić w kolekturze

FELIETON KULTURALNY

K. Krakowski

Teatr i - pieniądz

Kraków, w listopadzie.

Teatr im. Juliusza Słowackiego nie doczekał się w swej siedzibie jubileuszu 50-lecia. Wygnany z placu Św. Ducha, z budynku zaprojektowanego na wzór opery paryskiej przez arch. Jana Zawiejskiego, eksmitowany został przez Niemców już z końcem 1939 r. Położenie artystów, którzy mimo pogróżek niemieckich starali się za wszelką cenę utrzymać na swej placówce, dając już po okupacji kilka przedstawień, ułatwia okoliczność, że pozostając na miejskim etacie, mogą zająć posady w magistracie i tu klepać biedę, przetrwać najgorsze chwile po nagłej likwidacji teatru. W gmachu rozgości się reprezentacyjny, gubernatorski „Staatstheater".

Zdeklasowani do roli „gryzipiórków" i inkasentów ściągają artyści bez przekonania do swej roli opłaty sanitarne, cmentarne lub podatek od czworonogów. Artystki są szczęśliwsze, w zakładach użyteczności publicznej trudzą się jako stenotypistki z maszyną do pisania lub wypisują kwitki za konsumpcję gazu i prądu. Unikają w ten sposób bezrobocia i chronią się przed wysyłką do Rzeszy. W 1943 r. Niemcy robią gesty, jakby chcieli złagodzić niszczycielski kurs wobec ludności polskiej. Pozwalają przedsiębiorcy Adamowi Swięchowi na otwarcie polskiej sceny — „Teatru Powszechnego" i z faktu tego próbują ukuć swój kapitał polityczny. Żaden z wybitniejszych aktorów nie da się skusić obietnicą powrotu na scenę, poza jednym wyjątkiem w osobie Kazimierza Fabisiaka, który obejmuje kierownictwo imprezy obok doradcy literackiego prof. Ludwika Skoczylasa. Publiczność teatr zwalcza i bojkotuje, razem z afiszem repertuarowym wiszą na słupach ostrzeżenia organizacji niepodległościowych, piętnujące trick hitlerowskiej propagandy. Agenci niemieccy i ich mężowie zaufania rozdają bezpłatnie bilety po fabrykach i reklamują podstępnie to dobrodziejstwo jako rzekomą nagrodę „za udział polskiego świata pracy w hitlerowskiej odbudowie Europy". Ten smutny epizod teatralny wyjaśni się ze wszystkim już niebawem, właśnie bowiem zapowiedziano zakończenie śledztwa o kolaborację z Niemcami przeciw aresztowanemu Fabisiakowi oraz innym osobom, wplątanym w tę niemiecką grę teatralną.

Po wyzwoleniu Teatr im. Słowackiego odzyskuje możliwość rozwojową w warunkach wybitnie korzystnych. Publiczność tęskni za polskim słowem, aktorów nie brakuje. Po pierwszej wojnie światowej doskonale skutkiem inflacji prosperujące teatry nie mogą utrzymać aktora, nawet świeżo opierzone talenty uprowadza Warszawa. Kłopoce się z tą emigracja Teatr Miejski, podobnie jak druga scena, założona przez red. Mariana Dąbrowskiego — „Bagatela". Potentat prasowy płaci szczerym złotem — urok stolicy zbyt działa na aktorską wyobraźnie „Bagatela" bankrutuje. Po drugiej wojnie Kraków bierze odwet. Przebywa w Krakowie wielu aktorów warszawskich, nawet drobniejsze epizody można obsadzić stołecznymi gwiazdorami. Miasto prowadzi trzy sceny, otwierając oprócz sali przy pl. Św. Ducha — dwie sale w Starym Teatrze, rodzą się też jak grzyby po deszczu inne sceny — napół amatorskie.

Batutę dyrektorską obejmuje ostatni dyrektor, znakomity artysta-malarz Karol Frycz, później pomysłowy inscenizator dyr. Bronisław Dą-

W 300-lecie zakończenia wojny 30-letniej

321 udzielnych państw
na gruzach cesarstwa niemieckiego

Wojna wyłoniona na tle sporów religijnych przekształciła się w wielką rozprawę o nowe polityczne oblicze Europy

Poznań, w listopadzie.

Dwie ostatnie wojny nie były, niestety, jedynymi powszechnymi zmaganiami zbrojnymi w Europie. Krwawiła się ona już raz straszliwie i to przez okres lat 30. Mowa jest mianowicie o wojnie, która pod nazwą „wojny 30-letniej" przeszła do historii, zakończyła ostatecznie okres średniowiecza i stanowiła jakby kamień graniczny między dwiema epokami.

W tych dniach minęło 300 lat, kiedy podpisany został (24 października 1648 r.) w Monasterze i Osnabrück traktat pokojowy. Zawarty został wówczas „Traktat Westfalski", który na przeszło dwa wieki nadał Europie nowe oblicze polityczne i złamał potęgę cesarstwa niemieckiego w jego austriackiej formie. Na gruzach cesarstwa, po za Austrią, Węgrami i Czechami, powstał zlepek 321 udzielnych państewek.

Kiedy po raz pierwszy schwytano wówczas za broń, żaden z uczestników rozpoczynającego się sporu nie przypuszczał, w jak krwawą awanturę wciąga się Europę i jak ogromne będą skutki rozpoczętej wojny....

Pozornie wojna rozpoczęła się na tle religijnym, w obronie katolicyzmu przed napierającą reformacją. Dzieło Marcina Lutra zapuściło głębokie korzenie w północnych Niemczech, nie tyle jednak z powodu oporu przeciwko obowiązującym dotychczas dogmatom religijnym, ile jako bunt przeciwko władzy Habsburgów, rządzących w Pradze i w Madrycie. A że za Habsburgami stał Rzym, przeto spór religijny stał się najwygodniejszym pretekstem do sprowokowania walki.

Aby posiadać pełnię obrazu, dodać należy, że zaistniał jednocześnie spór w łonie samej dynastii, kiedy arcyksiążę Maciej wystąpił przeciwko bratu, cesarzowi Rudolfowi II. Maciej, po opanowaniu Węgier i Austrii, zamierzał uderzyć cesarza w najczulsze miejsce, w Czechy, nie przypuszczając, że podsycane tam przez niego zarzewie buntu skieruje się wkrótce przeciwko niemu samemu.

W 1612 r. Maciej wstąpił na tron po Rudolfie i odtąd miał spory z protestancką szlachtą czeską. Spór ten przybrał nieoczekiwany obrót, kiedy 23 maja 1618 r. czeska szlachta protestancka wyrzuciła z okien zamku na Hradczynie, dwóch delegatów cesarskich. Delegatom co prawda nie wiele się stało i szybko wylizali się z ran lecz niezwykła procedura, zastosowana w Pradze miała mieć historyczne skutki.

Rozpoczęła się mianowicie wojna 30-letnia z jej długim korowodem wszelakich udręczeń dla ludności dużej części Europy. Rozpoczęła się wojna, po której miały pozostać zgliszcza, ruiny, wyczerpane resztki ludności na wyludnionych terenach. Rodził się nowy porządek polityczny między Dunajem a Bałtykiem i Morzem Północnym...

Pierwszą wielką bitwą, zwycięską dla wojsk Ferdynanda II, który w 1619 r. objął tron po Macieju, była bitwa pod Białą Górą w 1620 roku, w której rozbite zostały nadzieje Czechów na własne państwo. Elektor Palatynatu, Fryderyk V, wybrany przez zbuntowanych Czechów, miał być ostatnim królem Czech, które w wyniku bitwy straciły wolność do 1918 r.

Fanatyzm religijny, jak każdy inny fanatyzm nie znający ni litości ni wybaczenia, został zastąpiony przez zwyczajne rozbójnictwo żołnierzy zaciężnych, nie poddanych żadnej dyscyplinie, nie uznających żadnej religii! Mordowano i grabiono również i własnych wyznawców, profanowano i niszczono kościoły i klasztory, lecz z biegiem lat zapomniano, kto po jakiej właściwie stoi stronie barykady...

Nastąpiło to zwłaszcza wtedy, kiedy, w obliczu sukcesów wojsk cesarskich, postanowił czynnie wstąpić na scenę wojenną kardynał Richelieu, wielki mąż stanu katolickiej Francji Ludwika XIII. Jako pierwszy polityk w historii Francji ocenił on niebezpieczeństwo, wynikające dla niej z istnienia potęgi politycznej po drugiej stronie Renu. Zaczął więc działać.

Przede wszystkim rozwinął Richelieu akcję dyplomatyczną przeciwko cesarstwu i wspierającej go Hiszpanii. Zdołał mianowicie nakłonić Gustawa Adolfa do zawarcia rozejmu z Zygmuntem III Wazą w 1629 r. w wojnie wywołanej między Szwecją a Polską roszczeniami Wazów do tronu szwedzkiego. Wspomagając finansowo Gustawa Adolfa, Richelieu zdołał następnie dzielnego wodza pierwszej w Europie armii narodowej, jaką była armia szwedzka, skierować przeciwko Habsburgom.

Talent dyplomatyczny Richelieu zabłysnął ponownie, kiedy po śmierci Gustawa Adolfa w 1631 r. pod Lützen, zdołał Szwedów nakłonić do prowadzenia dalszej walki. Rokowaniami z Wallensteinem, najwybitniejszym wodzem cesarskim, doprowadził do jego zdrady wobec cesarza. Kiedy jednak w 1634 r. sztylet mężobójców

(Ciąg dalszy ze str. 7)

„Pomoc Zimowa" TO EGZAMIN OBYWATELSKI

MIĘDZYNARODOWY

17. XI Dzień Studenta 17. XI

Warszawa, w listopadzie

W dniu 17 listopada 1939 roku w Pradze Niemcy zastosowali ostre represje przeciwko studentom czeskim. Rozstrzelano przywódców studenckiego ruchu oporu, zamknięto wszystkie wyższe uczelnie na terenie tzw. „Protektoratu", a studentów wywożono masowo do obozów koncentracyjnych. Był to odwet za demonstracyjne wystąpienia studentów przeciwko hitleryzmowi i niemieckiemu okupantowi.

Dzień 17 listopada stał się odtąd symbolem nieugiętej walki studentów z faszyzmem, walki, prowadzonej w Polsce, Jugosławii, Czechosłowacji, później w Norwegii, Danii Holandii i wielu innych krajach.

Dnia 17 listopada w Londynie reprezentanci studentów czternastu walczących narodów ogłosili ten dzień Międzynarodowym Dniem Studenta. Odtąd studenci całego świata obchodzą ten dzień jako symbol solidarności akademickiej w walce z faszyzmem, w walce o wolność

W czasie wojny studenci obchodzili ten dzień we wszystkich wolnych krajach w USA, w Środkowej i Południowej Ameryce, w Australii i Nowej Zelandii, na Bliskim Wschodzie, w Chinach i Wielkiej Brytanii.

W dniu 17 listopada 1945 r. w pierwszym roku wolności, zwołany został do Pragi kongres studentów z całego świata. Na kongresie spotkali się studenci przeszło 50 narodów.

Przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów Joseph Grohman mówi o znaczeniu tego dnia... „istnieje dziś mocniejsza, niż kiedykolwiek, potrzeba studenckiej solidarności międzynarodowej. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest jedność wszystkich studentów całego świata. Po zwycięskiej wojnie, w której studenci odegrali tak ważną rolę, młodzież akademicka całego świata chce wygrać także walkę o pokój. Zadanie to musi nam się udać!"

Dzień 17 listopada stał się więc nie tylko symbolem wspólnej dla wszystkich studentów walki z przemocą i zacofaniem. Dzień ten stał się również symbolem solidarności młodzieży studenckiej całego świata w budowaniu pokoju, w odbudowie zniszczeń wojennych, w walce o lepszy i sprawiedliwy świat. (i)

Pesymizm nad Sekwaną

6 tygodni strajku górników — Nowa fala drożyzny — Milionowe fortuny rosną na chaosie — Torowanie drogi do dyktatury

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Paryż, w listopadzie

Pierwsze strony prasy francuskiej doskonale odzwierciadlają dzisiejszą sytuację we Francji, nad którą górują trzy momenty: walka socjalna — chaos gospodarczy — bezwład polityczny! Nic przeto dziwnego, że nastroje stają się coraz bardziej pesymistyczne, chociaż charakter francuski jest tak obcy pesymizmowi.

Strajk górników, którego skutki odczuwa cały kraj, trwa już 6 tygodni i nic nie wskazuje na bliską zmianę. Żandarmeria i wojsko z kolonii i okupacji niemieckiej zdołały coprawda siłą usunąć górników z zajmowanych przez nich szybów, sam jednak min. Moch nie wie obecnie, co uczynić po tym „zwycięstwie". Okazana podczas tej akcji wojskowej brutalność utwierdziła bowiem jeszcze górników w ich woli wytrwania do końca, a odmowa rządu rokowania z Generalną Konfederacją Pracy (CGT) zaogniła sytuację.

Milion metalowców i pół miliona kolejarzy stoi gotowych do strajku. Ok 75% kolejarzy wypowiedziało się w głosowaniu za 24-godzinnym strajkiem generalnym. W portach rośnie liczba statków, czekających wyładowania przywiezionego węgla amerykańskiego, czego uczynić się wzbraniają robotnicy portowi.

I kiedy jest już dość powodów do niezadowolenia, rząd, który wydaje się stracił głowę, ogłosił nową serię podwyżek cen, tym razem artykułów żywnościowych.

Opłaty za prąd elektryczny i gaz podwyższono również. Siedzącemu w ciemnościach obywatelowi, wskutek coraz bardziej rygorystycznego ograniczenia prądu, ma być widocznie dana w ten sposób okazja do obliczania, ile oszczędza... nie mając prądu.

Nie wszystkim idzie jednak źle! Dla jednostek chaos gospodarczy to jedyna okazja do robienia coraz to większych fortun.

W tych dniach wykryto w Paryżu aferę przemycania akcji na sumę przeszło miliarda franków, via Belgia, aby w ten sposób uchronić się przed podatkami. Na tej jednej tylko aferze straty skarbu państwa wynoszą ok. 300 mil

W rzeźniach Paryża jest coraz mniej bydła i są dni, kiedy wydają się one puste. Jest to wynik bojkotu wielkich handlarzy bydła, niezadowolonych z i tak już wysokich cen. W dodatku prowadzą oni oszukańczą księgowość i jeden z wielkich matadorów handlu bydłem, którego obroty wynoszą ok. miliarda fr rocznie, ukrył przed opodatkowaniem zysk przeszło 100 milionów.

Drażnić to musi szerokie masy, kiedy widzą one, jak ci „handlarze nędzą" traktowani są przez rękawiczki i wszystkie te nadużycia kończą się zazwyczaj zapłaceniem grzywny, którą się „odbija" przy następnej okazji. Przeciwko strajkującym górnikom ma się natomiast czołgi i armaty...

Na tle chaosu socjalnego i gospodarczego uwydatnia się tym jaskrawiej bezwład, w jaki popadła polityka wewnętrzna. Rząd jest bez autorytetu, targany sporami w łonie popierających go rzekomo partii. Zaślepione walką swoją przeciwko komunistom, za którymi stoją masy pracujące, partie te torują drogę dyktaturze, zarówno przez ułatwianie jej zwolennikom w zdobywaniu nowych pozycji, jak i przez wnoszenie zniechęcenia do szerokich rzesz ludności. Odpowiednio przykrojoną ordynacją wyborczą do Rady Republiki pozbawiono komunistów należnej im reprezentacji, wprowadzono za to przeszło 100 zwolenników de Gaulle'a. Rada nie będzie posiadać żadnej większości, co wyklucza jakąkolwiek pożyteczną pracę, mieści natomiast w sobie możliwości wszelkich awantur.

Krwawe starcia, do jakich doszło po raz pierwszy 11 listopada pod Łukiem Triumfalnym, podczas których 135 manifestantów i policjantów odniosło okaleczenia, to dalszy sygnał alarmujący, jak wielkie jest napięcie. Jak ono się rozładuje?

Jest coś tragicznego w obecnej sytuacji Francji. Jako pierwsze z państw europejskich mogłaby się otrząsnąć z kryzysu powojennego, podczas kiedy kryzys ten jeszcze się pogłębia. Obraz jest tym bardziej przykry, że wszystko to dzieje się w chwili, kiedy w Paryżu obraduje sesja ONZ i Francja miała okazję zabłysnąć na arenie międzynarodowej. Lekceważące potraktowanie jej protestu przez USA i Anglię w sprawie przekazania Niemcom administracji przemysłu Zagłębia Ruhry musi więc głęboko dotknąć dumę narodową Francuzów, z czym Marshall jednak się nie liczy.

Pesymizm jest ogólny nad Sekwaną! Istniejącym nastrojom doskonale odpowiada przeto fakt gaszenia coraz więcej lamp w „mieście światła". Przyszłość przedstawia się bowiem ciemno...

Bolesław Lech.

browski. Jako zastępca występuje znany aktor Woźnik.

Cokolwiek złego i dobrego powiedzieli o krakowskiej scenie malkontenci i zoile, zaszczytna misja jej pozostanie chlubną pozycją w historii kraju i literatury. Przechodzą przez nią najwięksi tytani pióra, na wyżynę wznoszą swe kreacje artyści o najznakomitszych nazwiskach. Dzięki niej rozkwita „Młoda Polska", Kraków odkrywa geniusz Stanisława Wyspiańskiego. Teatr ściąga masy ludowe, umacnia ich patriotyzm szeregiem sztuk popularnych, że wspomnimy tylko Kościuszkę pod Racławicami, Obronę Częstochowy lub prześliczne Rydlowskie jasełka Betleem Polskie. Teatr krakowski to istotnie świątynia sztuki narodowej, ołtarz poezji i piękna, taran, który podważa okopy trójzaborowej niewoli. Na wielkie premiery zjeżdża publiczność z najdalszych zakątków wszystkich ziem polskich.

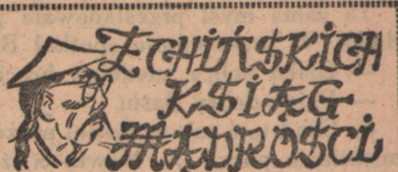
Sprawy teatralne doprowadzają miasto do białej gorączki. Zajmują czołową pozycję w prasie, a czasem i to nie wystarcza. Najlepsi przyjaciele rozchodzą się na zawsze skłóceni odmiennym zapatrywaniem na dane wydarzenie teatralno-literackie, rozdają nawet w formie ulotek „Listy otwarte" na linii A—B, jak reklamę nowej fabryki czy wędrownego panoptikum. Małe miasto żyje i oddycha wielkim teatrem. Prowadzą go wszak tacy znawcy sceny, jak Tadeusz Pawlikowski, Józef Kotarbiński, Ludwik Solski (przez ośm sezonów!), Adam Grzymała-Siedlecki, Lucjan Rydel, Teofil Trzciński, Zygmunt Nowakowski, Juliusz Osterwa, Karol Frycz.

Polska ludowa stwarza atmosferę cieplarnianą dla sceny. Czy w Krakowie klimat ten wydał owoce, których jakość gatunkowa nie budziła by zastrzeżeń — o tym mówi się wiele zarówno w kołach krytyków, jak i widzów w przeważnej części spośród warstw pracujących, mających teraz na oścież otwarte podwoje teatralne. Na pewno nie wylano tyle atramentu w obronie „Wesela" czy innej sztuki Wyspiańskiego, ile teraz nie żałowano go dla niejednego przeciętnego utworu.

W sezonie ubiegłym dyskutowano zawzięcie na temat sztuki Hołuja „Dom pod Oświęcimiem" oraz wystawionej ze szczególnym pietyzmem sztuki hiszpańskiego pisarza Lopez de Vega „Owcze źródło". Sztuka Hołuja, więźnia obozu koncentracyjnego, przyjęta została sympatycznie przez Kraków, podczas gdy Warszawa postawiła ją pod gwałtownym obstrzałem publicznych dyskusji i krytyk. „Owcze źródło" stało się natomiast źródłem wielu ataków o posmaku lokalnym. Wystawienie sztuki, mimo ogromnych wkładów reżyserii, w całości bezstylowe, niepotrzebnie wprowadzające tak skądinąd zwalczane nastroje grand-guiniolowskiego brutalnego realizmu, kosztowało ponad 7 milionów złotych. Czy wydatek ten przy tak mocnych głosach krytyki — miał rację bytu, o tym zdania są podzielone. W każdym razie sztukę oglądać miało 70 tysięcy widzów. Teatry miejskie są deficytowe. W 1948 r. przy budżecie 141 milionów zł dopłata zarządu wzrosła już do sumy przeszło 47 (czterdziestu siedmiu!) milionów zł. W tych warunkach gmina, która za punkt honoru uważała pozostawienie teatru w swych rękach, dziś sama prosi o upaństwowienie teatru, nie mogąc sprostać wysiłkom. Nie można eksperymentować chudą kiesą miejską, gmina ma inne zobowiązania, a chciała by nadto polepszyć wynagrodzenie swych urzędników i mizerniutkie emerytury b. pracowników.

Na frontonie krakowskiego teatru złociło się hasło: „**Kraków — Narodowej Sztuce**". Zerwali je Niemcy, usuwając również pomnik Al. Fredry ze skweru. Fredro okaleczony zajął z powrotem swój posterunek, o przywróceniu napisu jakoś zapomniano... Może wróci obecnie, kiedy utwory polskiego repertuaru klasycznego, przynajmniej w zapowiedziach dyrekcyjnych, uwzględnić się ma w [illegible]erszej niż dotychczas mierze...

K. Krakowski



Ocenić ludzi jako wartościowe jednostki i nie być zdolnym ich postawić na właściwym stanowisku — to zaniedbanie. Ocenić ludzi za szkodliwe jednostki i nie być zdolnym ich oddalić z zajmowanego stanowiska — to przestępstwo.

(Da Hsiau)

* * *

Z dwu walczących przeciwników wygrywa ten, który myśli.

(Lao Tse)

* * *

Kto daje drugiemu w służbę swoje męstwo, musi być przygotowany na śmierć.

(Li Bu Wei)

Krzyżackiego gadu nic i nikt nie ugłaszcze...

„A w Raduni krwawo woda..."

Rzeź Gdańska z 14 listopada 1308 r.

Sopot, w listopadzie

Pomorze wraz z polskim Gdańskiem było od wieków obiektem pożądania dla prącego na Wschód zaborczego żywiołu germańskiego. Korzystając z niezgody panującej pomiędzy książętami polskimi i walki jaką musiał stoczyć Władysław Łokietek z mieszczaństwem niemieckim w Krakowie, Brandenburczycy urządzili wyprawę na Pomorze i stanęli latem 1308 r. pod Gdańskiem Na skutek zdrady mieszczan niemieckich, weszli oni do miasta i otoczyli licznym wojskiem stary książęcy gród. Król zagrożony na swym tronie nie mógł udzielić pomocy nielicznej naonczas załodze polskiej, broniącej słabej, drewnianej warowni. W tej ciężkiej sytuacji zwrócił się dowódca zamku gdańskiego Bogusza na polecenie Łokietka o pomoc do lennika Polski — Zakonu Krzyżackiego. Krzyżacy skwapliwie przyjęli propozycję polską, zobowiązując się do obrony Gdańska wzamian za zwrot kosztów wojennych.

Jak wilk w owczej skórze spokojnie weszli Krzyżacy do Gdańska i przepędzili Brandenburczyków, ale sami bynajmniej nie myśleli opuścić miasta. Od Łokietka zażądali później olbrzymiej kwoty odszkodowania, która przekraczała wartość Pomorza i Gdańska. Żeby stanąć mocną stopą u ujścia Wisły, naprzód Krzyżacy usunęli podstępem załogę polską z zamku, a potem znienacka wypadli ciemną nocą z 14 na 15 listopada 1308 r. na miasto, gdzie w bestialski sposób wymordowali obecne tam rycerstwo i znaczną część ludności polsko-kaszubskiej, a ruchliwą już naonczas osadę rybacką i rozwijające się portowe miasto zamienili w pustkowie i zgliszcza.

Cały ówczesny świat kulturalny z oburzeniem przyjął ten w iście krzyżackim duchu przeprowadzony zabór i „pacyfikację" Gdańska. W bulli z dnia 19 czerwca 1310 r. wydanej przez papieża Klemensa V do dwóch jego delegatów wysłanych dla zbadania skargi wniesionej przez Polskę na zbrodnie popełnione przez Krzyżaków w Gdańsku, czytamy: „... Niedawno temu zakomunikowano mi, że przełożeni i bracia Zakonu Najświętszej Panny Marii, jak najeźdźcy napadli na ziemię ukochanego naszego księcia krakowskiego i sandomierskiego Władysława, przeszło dziesięć tysięcy ludzi w Gdańsku wymordowali, kwilące w kołyskach dzieci zabijali, czego nie zrobiliby nawet wrogowie wiary świętej".

Współczesne kroniki, roczniki i liczni świadkowie przesłuchani w latach 1312, 1320 i 1339 stwierdzają popełnione przez Krzyżaków zbrodnie i zrównanie z ziemią starej słowiańskiej dzielnicy miasta Gdańska, skąd ocalałą z rzezi resztę pierwotnej ludności polskiej pędzili w błotniste podmiejskie okolice. Spalono wtedy również ośrodek polskości — kościół św. Mikołaja, patrona żeglarzy, w którym od 1227 r. prowadzili pracę narodową i duszpasterską wśród okolicznej kaszubskiej ludności rybackiej dominikanie, gorący zwolennicy i propagatorzy związku Pomorza z Polską.



Kościół św. Mikołaja. U progów świątyni miała miejsce rzeź gdańszczan.

Zginęły też w rzezi wszystkie aktywniejsze jednostki polskie z mieszczaństwa gdańskiego, a nawet wiele prostych rybaków, których wspomina poeta kaszubski Jarosz Derdowski w wierszu pełnym głębokiego żalu i smutku.

„Ziuziu, ziuziu corulenko
Zabjeli ci ojca w renku,
Zabjeli go ze drudzimi
Toporami żelaznymi.
A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

Wianek bjeszesz do dom sobie,
Kłodzesz go na tatci gròbie,
Klęcząc modlisz sę za ojca,
Co go zabjel Krzyżok zdrojca.
A w Raduni krwawo woda
Szkoda ojca, żeco szkoda!"

Wielu bezstronnych dziejopisów gdańskich jak np. Chytracus Curicke, Lengnich w najmocniejszych wyrazach potępiali krzyżacką zbrodnię. A jak tłumaczyli się sami zbrodniarze Krzyżacy? Naiwnie, obłudnie, wykrętnie i z tupetem — prawdziwie po krzyżacku. Całą zbrodnię dokonaną na Gdańsku śmieli nazwać w piśmie obrończym do Papieża zwyczajnym wymiarem sprawiedliwości. Po ścięciu jakichś kilkunastu „zbójów" miał ponoć według ich kłamliwej relacji — mistrz i bracia z wojskiem opuścić Gdańsk i wrócić do kraju, nie czyniąc żadnej krzywdy mieszczanom.

O wiele szczerzej tłumaczył później to krzyżackie dzieło zniszczenia historyk twierdzy gdańskiej pruski generał Köhler, mówiąc z całą otwartością, że „w postępowaniu Zakonu względem Gdańska i Tczewa ujawnia się ówczesny mongolski sposób prowadzenia wojny. Podobnież na większą jeszcze skalę poczynał sobie Dżyngis-chan..., gdyż nie posiadał dość licznych wojsk, aby zostawić załogi w większych miastach. Wobec nielicznej siły zbrojnej, jaką rozporządzał Zakon, nie pozostawało mu nie innego, tylko radzić sobie podobnymi sposobami".

Argumentacja tego gatunku nie może dziwić naszego pokolenia, które przeżyło najcięższą, jaką świat zna, niewolę i pamięta Wawer, Oświęcim, Majdanek, Stutthof i wiele innych miejscowości masowego wyniszczenia ludności polskiej. „Krzyżackiego gadu nic i nikt nie ugłaszcze" — to groźne i zlekceważone przez ludzkość stwierdzenie przypłacił świat w ostatniej wojnie dziesiątkami milionów ofiar ludzkich i zniszczeniem dorobku kulturalnego wielu pokoleń. Dziś uświadamiamy sobie, jakie nowe niebezpieczeństwo groziło by Polsce i światu, gdyby pozwolono współczesnym Krzyżakom-hitlerowcom, na odbudowę ich przemysłu wojennego i zbrojenie się.

L. K.

List z Wybrzeża

Portów oblicze prawdziwe



Gdynia, w listopadzie.

Znajomi, krewni, koledzy — uwijając się po Wybrzeżu w czasie urlopu nie zapominali nigdy powiedzieć nam w przyjacielskiej po gawędce przy kawie tych sakramentalnych prawie słów: „Żyć wam tu nie umierać, plaża na miejscu, Bałtyk na miejscu, Hel niedaleko..." Ale wydłużyła by im się mina, gdyby tak jesienią odwiedzali nasze strony. Wprawdzie Bałtyk po dawnemu jest blisko, plaża „przepisowo" na miejscu, a do Helu odległość nie rozciągnęła się jak guma, ale... ale gdyby tak spotkali się oko w oko z szalonym, buszującym często między nowoczesnymi gmachami Gdyni wiatrem, gdyby tak pół godzinki pokołysali się w rybackiej łodzi, co było ich marzeniem w okresie letnich miesięcy, doszliby szybko do wniosku, że żyć tu nie jest znów tak bardzo przyjemnie. Na dodatek do fatalnej pogody, deszczów i wiatrów, a nawet burz gradowych — pogody, którą symbolizuje kula sztormowa wciągana na wieżę PHIM — sama Gdynia przypomina prowincjonalne miasto z jedną ulicą pryncypalną — Świętojańską, ruchliwą i ożywioną jedynie w godzinach pobiurowych aż do wieczora. Wieczorem natomiast Świętojańska pustoszeje, bo duża ilość osób pracujących w Gdyni mieszka w odległej Chylonii, Grabówku, Orłowie, Oksywiu, Nowym Kacku itd. O tej porze o wiele milej jest w Łodzi, Warszawie, Katowicach, Krakowie, gęsto zabudowanych miastach bez niebezpiecznych dla nosa przewiewów bez rozszalałego morza, niszczącego cementowe obmurowania brzegów, nabrzeża portowe, linie telefoniczne i drzewa.

Ale kto myśli tu o przyjemności? Ludzie w swej masie przede wszystkim pracują. A to wszystko: tysiące turystów, setki plażowiczów, najwymyślniejsze kostiumy i najnowsze plotki, koncerty i dancingi, przejażdżki po zatoce, — to tylko zmienna letnia oprawa gdyńskiego życia. Jego wartki nurt pozostaje ten sam, a jego siła i napięcie mierzą się w pierwszym rzędzie szybkością obrotów portowych dźwigów i zwinnością robotniczych rąk, liczbą statków, wchodzących i wychodzących z portu, wielkością i wartością ładunków handlu zagranicznego. Cóż z tego, że zmniejszyły się zarobki handlarzy lemoniadą i alkoholem, właścicieli pensjonatów i dancingów, że mniej jest śmiechu a więcej powagi i zajęcia pracą.

Nie zmienił się wartki nieustający rytm tego portowego miasta. Ba! na pewnych odcinkach wykazuje nienotowane tempo i rozmach. Nie wierzycie? Przyjedźcie i zobaczcie jak warczą w późny wieczór kielnie na rusztowaniach budującego się domu Ubezpieczalni Społecznej, lub jak śmigają łopaty z piaskiem przy przebudowie tunelu kolejowego. O godz. 9 wieczorem, gdy mieszczuch naciąga ciepłą kołdrę na nos, robotnik gdyński pracuje jeszcze w świetle reflektorów. Po to, by przed nadejściem zimy zakończyć budowę.

Szybkie tempo tych prac widoczne jest aż nadto. W Gdyni odbudowano już ładny Dom Marynarza, będący do niedawna „wyrzutem sumienia" dla miasta i obiektem stałych przypomnień prasy o remoncie. Remontuje się wiele mieszkań robotniczych za sumę 25 milionów przyznanych z dotacji Rady Państwa, ale najwięcej wysiłku wkłada się w odbudowę portu, aby rozszerzyć jego możliwości przeładunkowe i przystosować go lepiej do obsługi różnych bander zagranicznych. Niedawno w naszym zespole portowym Gdańsk — Gdynia przeładowano 10 milionową tonę towaru. Taśmowce, dźwigi, a mamy ich 70 w Gdyni i Gdańsku, a przede wszystkim ręce robotników, ustaliły tu nowy rekord pracy. Niektóre statki zagraniczne są bardzo częstymi gośćmi portów delty Wisły. Szwedzki Ribersbog odwiedził Gdańsk już 750 razy, ustalając też swojego rodzaju rekord. W tym roku przybył po raz pierwszy do Polski argentyński statek „Mogotes" po ładunek cementu dla Brazylii. I to jest dowód wzrastania naszej wymiany handlowej.

Pocieszający jest fakt wzrastania udziału naszej floty handlowej w obrotach i nawigacji. Nowy rudowęglowiec spuszczony na wodę w ub. niedzielę jest tylko drobnym ogniwem zapoczątkowania rozbudowy floty.

To jest to prawdziwe Wybrzeże — wspaniałe królestwo dźwigów, masztów, magazynów, statków, przemawiające do nas z całą mocą, gdy w słoneczny dzień spoglądamy nań z Bulwaru Szwedzkiego, prostując zgięty grzbiet po pracy. Bez tętniącego pracą portu nie było by tu ani wielkich gmachów, ani setek urzędów i przedsiębiorstw, ani tysięcy ludzi, wędrujących codzień do pracy z Orłowa, Kacka, Chylonii, Grabówka, a nawet odległego Wejherowa i Kartuz.

Edward Tor.

Nieudany rekord

NOWY JORK (PAP) Z Longview (Texas) donoszą, że lotnicy Vinmont i Simmons lądowali przymusowo w okolicach tej miejscowości, przerywając swą próbę pobicia światowego rekordu długotrwałości lotu, wynoszącego 726 godzin. Lotnicy krążyli w powietrzu jedynie 529 godzin.

Agent B65

ZBIGNIEW ROMAŃSKI

28

Henryk starał się oddalić natrętną myśl. ... To przecież wykluczone. Zarówno pan Wolpek jak i Emilia, jego piękna kuzynka, to ludzie nadzwyczaj szlachetni, dobroduszni. Nie, tu nie może być żadnej kwestii ... Z drugiej strony jednak czy to nie jest wszystko bardzo dziwne? W rzeczy samej, on nie czuł ani do Wolpka, ani do Emilii szczególnej sympatii. Nie mniej jednak nie chciał wierzyć, że z całą tą sprawą Wolpek i jego kuzynka mają jakiś związek. To przecież absurd ... A jednak ...

Ta sama myśl prześladowała go przez całą drogę do domu. W przedpokoju spotkał Basię.

— Dzień dobry, niedobry braciszku.

— Dzień dobry Basiu.

— Skąd to o tak wczesnej porze? Byłeś napewno w komisariacie policji ... Mówię ci, że to fajtłapy. Złodzieja złapią wtenczas, jak sam do nich pójdzie i się do wszystkiego przyzna.

— Nie żartuj Basiu. To nie jest wcale takie śmieszne, jak ci się zdaje.

Basi zrobiło się żal stroskanego brata. Jest taki blady i te poparzone ręce ...

— No nie, to przecież żarty. Sama zresztą wiem, że już taka jestem. Nic nie poradzę. Chodź do mego pokoju Henryku, porozmawiamy. A może właśnie ignorowana przez ciebie Basia coś będzie mogła poradzić.

Henryk nie oponował. Był smutny i zrezygnowany.

Mały lecz luksusowo urządzony buduar Basi był bardzo przytulny. Młoda, rozkapryszona dziewczyna otaczała się najróżniejszymi cackami. Henryk uważał próżność Basi za chorobliwy objaw. Często też mówił jej o pustocie Odpowiadała wtenczas, że nie myśli absolutnie żyć po spartańsku.

— Siadaj sobie, ot tutaj, tak, i uspokój się nieco. Nie trzeba przecież ciągle dramatyzować. Owszem na jeden dzień to może być nawet do twarzy. Wiesz, przyznam ci się, że kiedyś marzyłam o tym, żeby chodzić w żałobie Mówię ci, w takim stroju to zrobiłabym dopiero furorę.

— Przestań bredzić siostro, bo pójdę ...

— Skoro aż tak grozisz, to oczywiście przestanę.

Wzrok Henryka padł nagle na zieloną, skórzaną teczkę, leżącą na sekretarzyku. Zaciekawiony podszedł i otworzył ją. Jakieś pergaminy, wykresy ...

— Co to Basiu?

— A bo ja wiem ...

— Jak to nie wiesz ... to ... to przecież jakieś plany. Cyfry, cyfry. Znaki matematyczne ... co to Basiu ... o, nazwisko Krasewicz ... Na Boga Basiu skąd to masz? ...

Straszne podejrzenie sparaliżowało na chwilę umysł Henryka.

— Basiu, to przecież wykradzione plany profesora Krasewicza. Czy ty w tym również brałaś udział?

— Ależ Henryku! ...

— Bez tego. Chcę wiedzieć skąd masz teczkę i to bez wykrętów. Mów zaraz bo będzie źle. Może też wiesz coś o Marii? ...

— Henryku, za kogo mnie masz?

Basia ze łzami w oczach opowiedziała bratu o młodym, pijanym człowieku, którego poznała w lokalu. Mówiła o tym, jak włożył jej teczkę do torebki, bo musiał wyjść ... myślała, że to pieniądze skoro tak się obawia ... Potem uciekła, zapominając o wszystkim, a nazajutrz jak się pytała w tym samym lokalu o młodego człowieka, nikt nie zdołał jej udzielić informacji. Kelner, który otrzymał od niego suty napiwek twierdził, że gość był tam po raz pierwszy.

— ... To wszystko Henryku. Tylko nie powtarzaj mi twoich strasznych podejrzeń.

— Basiu tu trzeba działać, działać za wszelką cenę Nie wolno zwlekać ani chwili. Zabieram teczkę ze sobą. Pójdę do ministerstwa. Czy tylko nikt o tym nie wie ...

— Nie myślę, chociaż mówiłam już Ewie.

— To źle! A czy wie ona, co w tej teczce?



— Nie. Ja sama nie myślałam, że to aż tak ważne. Tyle tylko, że jakieś plany, wykresy .. Inżynier — pomyślałam — chociaż się przedstawił za kupca czy jakiegoś tam przedstawiciela ... nie sądziłam, że to plany Krasewicza.

Henryk był niespokojny. Skoro przeciwnicy zdołali się w jakikolwiek sposób dowiedzieć, że wyniki doświadczeń znajdują się w domu Szafrańskich, to niewątpliwie śledzą ich. A więc wychodzić z teczką byłoby absurdem. Więc cóż? Wołać policję? Nie! Pójdzie bez teczki, zawiadomi odpowiednie władze. Pójdzie do ministerstwa. Plany tymczasem ukryje w biurku. Takie rozwiązanie sprawy wydawało mu się najlepsze. Będzie mógł jednocześnie interweniować w sprawie Marii. Wpłynie na odpowiednie czynniki, ażeby uaktywniły akcję poszukiwań ...

* * *

— Nie miał pan szczęścia Pułkownik Dorian nie przyjmuje.

— Ależ panie kapitanie to ...

— Wiem, wiem. Ważna sprawa, nieprawdaż? U nas to wszyscy tak mówią. Nic nie pomoże proszę pana, tu nie można się targować.

Henryk tracił powoli cierpliwość.

— Kapitanie wpuści mnie pan, skoro dowie się pan o co chodzi ...

— No?

— W sprawie wykradzionych planów profesor Krasewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 46 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 15. 11. 1948

WOJCIECH NATANSON

O autorze „Żywotów męczenników“

Jedną z pierwszych książek, którą poznali czytelnicy polscy były „Żywoty męczenników“. Młody lekarz — poeta dał tutaj miarę swych zdolności obserwacyjnych i daru artystycznego odtwarzania faktów. „Żywoty męczenników“ były zarazem — jedną z pierwszych manifestacyj kierunku **pacyfistycznego** w literaturze lat międzywojennych.

Duhamel, jako jeden z pierwszych pokazał nie tylko **zbrodniczość** wojny nowoczesnej, ale i jej — **nonsensowność.** Udowodnił (nie wywodami propagandowymi, ale oczywistością artystycznych wizji), że wojna obraża nie tylko poczucie moralne człowieka, ale i jego rozum. Że ten zorganizowany mord jest także — zorganizowanym samobójstwem.

Tak pojęty pacyfizm nie wyklucza oczywiście, gotowości obrony swego kraju przed napaścią, ani obrony ludzkości przeciw siłom gwałtu. Dowodem — choćby zachowanie się Duhamela w okresie drugiej wojny światowej.

Autor „Żywotów męczenników“ jest z wykształcenia — lekarzem. Czy tylko z wykształcenia? Rzecz ciekawa, że Duhamel nie rzucił nigdy definitywnie swego zawodu. W czasie pierwszej wojny światowej był lekarzem polowym. W roku 1940 opatrywał ofiary niemieckiego lotnictwa. Jest obecnie nie tylko członkiem Akademii Francuskiej, ale i Akademii Medycyny oraz Chirurgii. Uważa wiedzę medyczną za „królową nauk“ (wbrew Molierowi i Romains'owi!), sądzi„ że lekarze przyszłości uratują zagrożoną ludzkość. Tak powiedział niedawno w rozmowie z przedstawicielem katolickiego dziennika „L'Aube“.

Otóż sztuka lekarska obdarzyła Duhamela możliwościami obserwacji nie tylko zewnętrznej; lekarz styka się codziennie z cierpieniem ludzkim i z tą niezwykłą postawą, jaką chorzy zajmują wobec niebezpieczeństwa i nieszczęścia. Trudno o lepsze, niż szpital, obserwatorium umożliwiające poznanie najczulszych drgnień psychiki ludzkiej. Ale wiadomo, że lekarze, patrząc ustawicznie na mękę i ból — obojętnieją. Autor „Żywotów męczenników“ miał ten dar zadziwiający — że nie zobojętniał nigdy i nigdy się nie zblazował. Zdolność współczucia rosła w nim i zaostrzała się zamiast więdnąć i maleć. Dowodem tego są książki należące do cyklu „Salavin“.

Bohaterem tych powieści jest skromny człowiek, który naprózno szuka jakiegoś celu w swym zmarnowanym życiu. Pewnego dnia zapala się dla przyjaźni i postanawia oddać jej wszystko. Ale uczucie to przynosi mu tylko rozczarowanie i klęski. Kiedy indziej chce znaleźć rodzaj gorzkiej i zrezygnowanej radości w bezinteresownym i bezgranicznym poświęceniu, dla wszystkich. Ale także i na tym polu ponosi absolutną klęskę. Mimo wszystko, książki z cyklu o Salavin'ach, nie są wypełnione pesymizmem czy beznadziejnością. Pokazują człowieka, obdarzonego nieograniczoną zdolnością odradzania się wewnętrznego, mimo klęsk — a a może nawet na przekór tym klęskom.

Równie wielką zdolność jasnego dostrzegania proporcji między rozpaczą i nadzieją, złem i dobrem, katastrofami świata i jego postępem — objawia także i wielka epopea Duhamela, główne źródło jego sławy, „Kronika rodu Pasquier“. Ten cykl powieściowy, obrazujący życie francuskie z początkiem XX wieku jest już przetłumaczony na język polski.

Jak każdy niemal z wybitniejszych pisarzy francuskich zajmuje się Duhamel także i publicystyką. Prowadził on gorącą kampanię przeciw pewnym zjawiskom. W „Scènes de la vie future“ i w licznych artykułach krytykował maszynizm, przerost techniki, zanik życia duchowego w wielu krajach. Niejednokrotnie bywał niesprawiedliwy, np. kierując ostre zarzuty przeciw radiu i kinu. Ale głos ostrzegawczy pisarza wskazywał nieraz niebezpieczeństwa istotne. Wobec hitleryzmu zajął Duhamel od pierwszej chwili stanowisko zdecydowane i jasne.

Zachował je także podczas ostatniej wojny. Nie wyjechał z kraju, postanowił dzielić dolę i niedolę swego narodu, a niebawem znalazł się w szeregach Ruchu Oporu. Był jednym z tych pisarzy francuskich, którzy nie wydali ani jednej książki w okresie okupacji, nie chcąc poddawać się upokarzającej cenzurze najeźdźcy. Duhamel był także jednym z organizatorów konspiracji kulturalnej, organizującej szerokie kręgi pisarzy, dziennikarzy, nauczycieli, inżynierów, lekarzy.

W roku 1943 na polecenie władz konspiracyjnych napisał interesującą pracę „O cywilizacji francuskiej“; pracę tę wydano po wyzwoleniu. Warto zająć się tą książeczką. Duhamel zaczyna od definicji samego pojęcia cywilizacji. Definicja ta jest sporna i w nauce i w świadomości szerokiego ogółu. Jedni identyfikują cywilizację z kulturą, uważając je — za pojęcia identyczne. Inni uważają za kulturę zjawiska natury duchowej, a z cywilizacją łączą zdobycze gospodarcze. Duhamel pojmuje cywilizację bardzo szeroko: jako zbiór wszelkich objawów ludzkiej działalności.

Autor „Cywilizacji francuskiej“ stwierdza dalej, że człowiek — w przeciwieństwie do wielu zwierząt — nie przekazuje swych zdobyczy cywilizacyjnych — potomstwu. Każde pokolenie musiałoby więc zdobywać je na nowo, gdyby nie skarb tradycji w postaci książek, obrazów, maszyn, dokumentów, muzeów itp. Stąd potworność i zbrodniczość niszczenia tych skarbów przez wojny lub wybuchy barbarzyństwa (hitleryzm).

Czy zasób cywilizacji, przekazywany w biegu historii, jest wspólną własnością całej ludzkości? Duhamel wylicza pojęcia i zdobycze wspólne wszystkim ludom — ale i takie, które są własnością określonych grup. Mówi więc o cywilizacji śródziemnomorskiej, europejskiej, a także — o cywilizacji francuskiej. W ostatnich rozdziałach stara się wyliczyć cechy i fakty cywilizacyjne, które uważa za specjalnie francuskie. Przeciwstawia się pesymistom takim jak Bernanos, który uważał współczesną generację francuską — za zgniłą. W optymiźmie idzie Duhamel tak daleko, iż zarzucić mu można szowinizm, podobny do tego, za który u nas niegdyś potępiono Chołoniewskiego i jego zwolenników.

Obecnie Duhamel poświęcił się propagandzie kultury francuskiej na całym świecie. Samolotem, okrętem, pociągiem i autem objechał już dziesiątki krajów. Mimo przekroczonej sześćdziesiątki, jest niesłychanie czynny. Akademia Francuska zrobiła go sekretarzem generalnym. Poetyckie stowarzyszenie im. Ronsarda powołało go do swego grona. W cytowanym już przeze mnie wywiadzie dla katolickiego dziennika „L'Aube“, Duhamel mówi z troską o przyszłości świata, któremu grozi nie tylko wojna, ale i — głód wskutek zmniejszenia powierzchni uprawnych ziemi. To samo niebezpieczeństwo wspominał też Aldous Huxley, mówiąc że grunty orne zmniejszają się na kuli ziemskiej z taką szybkością, jak cukier zanurzony w wodzie. Jednak Duhamel jest, mimo wszystko, optymistą — i wierzy w ratunek świata.

Skromny, uczynny i dobry, mieszka Duhamel w Paryżu przy ulicy Liège z dwoma swymi synami, lekarzami, i czworgiem ukochanych wnuków. Odpowiada na wszystkie adresowane doń listy. Nie cierpi zarozumiałości i pozy.

F. A. KOWALKOWSKI

Peregrynacja regionalna
po fraszkach i facecjach

Jak wygląd starodawnych naszych miast i miasteczek utrwalił się na rozlicznych sztychach i drzeworytach, tak w piśmiennictwie znalazło swoje odbicie życie obyczajowe, kulturalne. Zwłaszcza owe krótkie, wnikliwe epigramata, rozkoszne facecje, fraszki przeróżne, rozrzucone niby kolorowe kamyszki po szerokiej płaszczyźnie staropolskiego życia literackiego, tworzą piękną mozaikę, ilustrującą dawną Polskę, kraj i ludzi. A jeśli do tego dołączymy utwory większe, obszerniejsze, co jak „Flis“ Klonowica i jemu pokrewnych są jakby wierszowaną geografią i etnografią ziem polskich, to otrzymamy pełniejszy obraz tego, jak to drzewiej w Polsce bywało.

Najciekawsze jednak są owe krótkie, parowierszowe fraszki oraz noty, jakby marginesowe, rozrzucone po różnych większych dziełach poetyckich. Są to niby momentówki fotografiki słownej. Oddają jeden lub drugi rys charakterystyczny danego miasta. Często w sukurs przychodzi przysłowie, idące szlakiem literatury mówionej, tradycyjnej, niemniej ważnej i ciekawej od słowa pisanego.

I tak, na przykład, powiedzenie „sprawa jak w Osieku“ nawiązuje do niechlubnej pamięci tej mieściny (nie na Pomorzu, lecz w ziemi sandomierskiej), gdzie to swego czasu za przestępstwo ślusarza powieszono niewinnego kowala.

O Mazurach zaś już dawno mówiono i pisano, że „rodzą się pod ciemną gwiazdą“, a „ślepy Mazur“ było powiedzeniem ogólnie znanym. Zresztą Mazurzy uwiecznili się w polskiej fraszce jako lud krzepki, twardy, skory do rękoczynów, ale wesoły i po swojemu religijny. Dla Klonowica Płock jest „wesoły“, natomiast według Potockiego

> “... na Mazowszu...
> Wolą człowieka zabić,
> wolą z głodu zdychać,
> Niż post zgwałcić“.

Krążyła także opinia w dawnej Polsce, iż

> „Mazur nie wiele mierzy,
> Śmiejąc się uderzy“

i nieraz powtarzano sobie:

> „Pewnie jedzie Mazur,
> bo psy na wsi: hur, hur“.

A Imci Janowi Chryzostomowi z Gosławic na Mazowszu wiadomym było, że

> „Mazurowie naszy
> po jaglanej kaszy
> słone wąsy mają,
> w piwie je maczają“.

Bardziej, aniżeli porywczość Mazowszan, karci satyra zawadiactwo Kujawiaków.

> „Nie żyj po kujawsku,
> Kędy trzeba testament gotowy zostawić
> W domu albo przy żenie, gdy na ucztę jedziesz“

pisze Opaliński, chociaż Klonowic wyraża się o samym Włocławku inaczej, spokojniej, widząc, gdy z dala

> „... czerwieni się dawny
> Włocławek księżą, cłem i piwem sławny“.

Rzecz oczywista, że satyra, fraszka, nie mogła ominąć sędziwego grodu podwawelskiego. O nim powiada Kochowski, jako

> „jest mądry, jest wspaniały,
> ma dosyć rozkoszy“.

Wacław Potocki zaś oburza się na cudzoziemczyznę panoszącą się u krakowskich zakonnic.

> „To śmieszna, że w Krakowie —
> nie wiem jako w Busku
> Miast łaciny mniszki uczą po francusku.
> Prawdziwą w Polszcze Babel założyły baby“.

Peregrynacja regionalna po fraszkach i facecjach, przysłowiach i epigramatach prowadzi nas również na Pomorze. I tutaj, może nieco inaczej, niż gdzie indziej, wyraża się w literaturze ustnej czy pisanej właściwość tej lub tamtej miejscowości. Znane, na przykład, było w staropolszczyźnie przysłowie „Gdańsk — Chłańsk“ jako wyraz kosztowności życia i pobytu w tym portowym mieście, bo istotnie ono dużo pochłaniało pieniędzy z kieszni tych, co tam przyjeżdżali.

W Gdańsku spotykali się Polacy z dalszych stron z Kaszubami, którzy raz po raz znaleźli się potem w jakimś mniej lub więcej wartościowym utworze poetyckim. Rzecz ciekawa, że w pojęciu dawnego Polaka Kaszuba był przeważnie człowiekiem grubym, tłustym. Więc taki Jakub Trembecki, autor „Wirydarza“, przekazuje nam w „Wotywie do Imci pana Kęsowskiego“ uwagę:

> „... Za mną grubi,
> Otwarte gęby trzymając, Kaszubi
> Będą cię słuchać“.

A Kochowski, mówiąc w „Paktach oliwskich“ o „żyznych Żoławach i obfitych Kaszubach“, nawiązał chyba raczej do potocznego zwrotu: „grubi Kaszubi“, bo prócz kamieni i ryb innej „obfitości“ na Kaszubach nie ma.

Cytowany wielokroć autor „Flisa“ Kaszubów w ogóle nie wspomina aczkolwiek dużo opowiada o samym Gdańsku. Za to wystawił Toruniowi taki piękny pomnik:

> „Toruń budowny i bogaty w cnotę,
> Tam szczerych mieszczan oglądasz ochotę,
> Tam pokój, tam wstyd, tam płuży
> uczciwość i sprawiedliwość“.

Cnota, wstyd i uczciwość torunian — bo dbający o zdrowie i cnotę swych obywateli ojcowie miasta eksmitowali córy koryncKie kopernikańskiego grodu poza miasto, wyznaczając im teren lesisty pod Winnicę i Złotorię. Mówi o tym także Klonowic:

> „Najdziesz dwunogie i niepłoche łanie,
> Myśliwy panie,
> Co je porządny senat wypędził w las
> Z trzody wstydliwych i chodzą samopas“.

I troskliwie poeta przestrzega flisaków:

> „... mijaj te syreny,
> Strzeż się gangreny“.

Wracając do Kaszub, warto zanotować ów wierszyk (bodaj Maryli Wolskiej), który stwierdza, iż siedem miast spiera się o palmę stolicy Kaszub, zupełnie jak owe „hepta poleis“ kłóciły się o sławę Homera.

> „Siedem miast od dawna kłócą się ze sobą,
> Które to jest z nich wszech Kaszub głową:
> Gdańsk miasto liczne,
> Kartuzy śliczne,
> Święte Wej'rowo,
> Ląbork, Bytowo,
> Cna Kościerzyna
> I Puck perzyna“.

Jednakże najciekawszy wiersz o miastach pomorskich znalazł swego czasu dr Karol Górski w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie w rękopiśmiennym Herbarzu Pruskim. Brzmi on:

> „W Gdańsku książęta,
> W Toruniu panięta,
> W Elblągu Lemani,
> W Brodnicy furmani,
> W Golubiu szyprowie,
> W Łasinie osłowie,
> W Grudziądzu kupczycy,
> W Świeciu prawnicy,
> W Chełmnie prawodawcy,
> W Chełmży marnotrawcy,
> W Lubawie piwowarzy,
> W Malborku pełno kramarzy,
> W Nitichu świniarzy,
> W Tucholi nędznicy,
> W Choinicach rolnicy,
> W Pucku rybacy,
> W Lemborgu dziwacy,
> W Kościerzynie żebracy,
> W Szłuchowie mizeracy,
> W Skarszewach smolnicy,
> W Bytowie pijanicy,
> W Starogardzie bartnicy,
> W Gniewie łgarze,
> W Nowym chmielarze,
> W Kowalewie prostacy,
> W Wąbrzeźnie również tacy,
> W Sztumie bałamuci,
> Gdzie weźmie, tam porzuci.“

Według prof. Górskiego wiersz ten pochodzi z przełomu wieku XVII i XVIII i razem z rękopisem Herbarza dostał się do Warszawy z Warmii. Miałby on zatem szczególniejsze znaczenie dla historii kultury Pomorza nadwiślańskiego.

Ciekawą było by rzeczą stwierdzić, czy powyższa staropolska pochwała względnie przygana miast pomorskich ma znaczenie już tylko historyczne, czy też dzisiaj jeszcze nie które z tych uwag nie straciły na aktualności...

Peregrynacja nasza po różnych facecjach i przysłowiach, odnoszących się do polskich miast i ziem, jest tylko maleńka z tej dziedziny próba. Jeszcze wiele innych charakterystycznych znaleźlibyśmy wierszy w bogatym skarbcu naszego piśmiennictwa drukowanego i tego, co dotąd tkwi w rękopisach. Zwłaszcza tzw. „silvae rerum“ kryją na swoich pożółkłych kartach niejedną perłę polskiej literatury obyczajowej.

Krystyna-Maria Królikowska

Jesienny wiersz

Po parkanach znów wino purpurowo pnie się;
Klon strąca w złotym bólu szeleszczące łzy.
Pajęczyny rozsnuła wśród konarów jesień;
Nanizuje na nitkę opadłą z drzew dni.

Dalie płoną urokiem, który zwolna gaśnie.
Stuk kasztanów odmierza mijający czas.
Sny się nie wypełniły. Coś przepadło właśnie.
Ktoś był. Ktoś niepoznany przeszedł mimo nas.

Szarym smutkiem jesiennym deszcz po szybach spływa.
Wiatr drzew umarłe serca niesie w mglistą dal.
Szemrzą liście zeschnięte: tak bywa. tak bywa...
Złoci się i czerwieni wkrąg jesienny żal.

Z notatnika

„HALKA“ W LENINGRADZIE

Studium Operowe przy Konserwatorium Leningradzkim wystawiło w rocznicę Rewolucji Listopadowej operę Moniuszki „Halka“.

NAGRODA NOBLA W DZIALE MEDYCYNY

Tegoroczną nagrodę Nobla w dziale medycyny i fizjologii otrzymał uczony szwajcarski dr Paul Müller wynalazca słynnego już dziś proszku DDT tępiącego robactwo.

UTWORY PISARZY POLSKICH W JĘZYKU BUŁGARSKIM

Dowodem wzrostu zainteresowania literaturą polską w Bułgarii są coraz liczniejsze przekłady współczesnych pisarzy polskich na język bułgarski. W ciągu ostatnich lat przetłumaczono na język bułgarski „Starą cegielnię“ i „Młyn nad Lutynią“ — Iwaszkiewicza, „Medaliony“ — Nałkowskiej, „Rzeczywistość“ — Putramenta, „Miasto niepokonane“ — Brandysa i inne. Poza tym ukazał się w przekładzie zbiór utworów pisarzy polskich pt. „Polska walcząca“.

Regionalny sport radziecki
jako potężny rezerwuar zawodniczy

Bydgoszcz, w listopadzie

Sport współczesny z wszystkimi swymi odmianami ćwiczeń, gier i zabaw jest do tego stopnia ujednolicony przepisami i regulaminami międzynarodowych związków sportowych, że trudno jest dziś mówić o sporcie narodowym, a jeszcze trudniej o sporcie regionalnym. Przez rozpowszechnienie poszczególnych dyscyplin straciły one cechę wyłączności, przestały być własnością jednego tylko narodu, któremu zawdzięczają swoje powstanie. Z tej przyczyny mniej atrakcyjne dziedziny narodowego sportu ustąpiły miejsca ogólnie w świecie przyjętym formom ćwiczeń cielesnych i gier, zatraciwszy się z biegiem czasu zupełnie. Co prawda jeszcze np. hokej na trawie uchodzi za narodowy sport hinduski, ale fakt ten wypływa z niedoścignionego mistrzostwa mieszkańców Indii w tej grze, a nie z jej wyłącznego na terenie tego kraju uprawiania. Jeszcze tu i ówdzie spotyka się gry uprawiane wyłącznie w pewnym kraju, jak np. lacrosse, base-ball, crickett u Anglosasów, są to jednak dziedziny sportu raczej współczesnego pochodzenia, nie tkwiące swymi korzeniami w b. dalekiej przeszłości, w odwiecznych zwyczajach ludowych. Nawet Chińczycy grają dziś w football według przepisów FIFA, kładąc cień zapomnienia na tej piłce nożnej, która była wytworem prastarej rodzimej, ludowej skłonności do pewnej najbardziej im odpowiadającej zabawy.



Popisy jeźdźców kozackich

Tak więc prawie bez przesady rzec można, że sport narodowy, sport poszczególnych ludów, ustąpił miejsca sportowi ogólnoludzkiemu. Potwierdzeń tej fazy nie potrzebujemy szukać daleko. Spróbujmy tylko odszukać na naszym własnym terenie ślady sportu ludowego, sportu regionalnego, a wnet porzucimy ten trud, zostawiając go specjalistom i znawcom przeszłości.

Sport regionalny przetrwał stosunkowo najlepiej w Związku Radzieckim, i to nie tylko ze względu na fakt, że niektóre ludy ze względu na specyficzny charakter warunków życiowych nie są podatne na wpływy upowszechnionych gdzie indziej dyscyplin sportowych, ale przede wszystkim dlatego, że rząd radziecki czyni wielkie wysiłki, aby podnieść kulturę regionalną, która poniosła duże straty w okresie carskiej Rosji. Każdy prawie z około 160 narodów Związku Radzieckiego uprawia specyficzne sporty, których można by wyliczyć około dwu setek. Najpopularniejszy sport — zapasy, ma około 40 odrębnych form. Energiczna akcja zmierzająca do przywrócenia pięknych i oryginalnych sportów ma za zadanie nie tylko na nowo rozbudzić życie regionalne, ale przez nakłonienie do uprawiania tradycyjnych i pożytecznych dla zdrowia ćwiczeń i zabaw, ma wciągnąć ludność poszczególnych regionów do zorganizowanego ruchu sportowego. Tak pomyślany plan przynosi świetne rezultaty i dziś tysiące ludzi wybijających się w sportach regionalnych uprawiają z doskonałymi wynikami dyscypliny sportu powszechnego.

W odrodzeniu sportów regionalnych przoduje Gruzja, gdzie Gruziński Instytut Naukowo-Badawczy Kultury Fizycznej bada skrupulatnie warunki restytuowania sportów regionalnych. Tradycje sportu gruzińskiego sięgają w odległą przeszłość i dziś na nowo stają się popularne tak stare dyscypliny, jak np. „Kartuli czidaoba" — walki prowadzone w specjalnych kurtkach zapaśniczych, przepasanych mocno szarfą — na skopanej ziemi. Również popularny tu jest sport konny, jak np. „dżiriti" — gonitwa połączona z rzucaniem tępego oszczepu za uciekającym, „maruła" — gonitwa połączona z wyrywaniem z ust chustki, „tarczia" i „mokniewa" — wyścigi konne oraz „kabacki" — w którym trzeba galopując na koniu trafić z łuku w zawieszoną na maszcie piłkę. Grę w polo przypomina gruzińska „czogani", a rugby jest podobne do niezwykle w Gruzji rozpowszechnionej gry w „leło".

W Azerbejdżanie popularnością cieszą się tradycyjne zapasy ludowe oraz gra podobna do hokeja na trawie — „czos — agadży". Zapasy są również bardzo rozpowszechnione wśród innych ludów Kaukazu. Czerkiesi, Karaczajokie, Dagestańczycy, Osetyńcy i inne naradowości uprawiają rzut kamieniem, jazdę konną, wspinaczkę górską, chodzenie po linie. W Uzbekistanie obok zapasów regionalnych „kurasz" uprawia się chodzenie na specjalnych szczudłach — „ałgacz-asjak", „jamb" — strzelanie ze skaczącego konia do monety zawieszonej na maszcie. Uzbecki „kurasz" przypominają zapasy Turkmenów — „turkmengorii" i „chiwagorii", tadżycki „goszt", „gures" u Kara-Kołpaków itd. Mieszkańcy Kazachstanu rozmiłowali się specjalnie w sporcie konnym i uprawiają szereg skomplikowanych gonitw, jak „dżigit-zarys", „bajga", „sais" (zapasy na koniach) oraz ciekawą grę drużynową „kok-par". Oryginalnym sportem Kazachów jest „tajak-dżugurtu" — rzut kijem pasterskim, który ciska się przed trzodę, aby zmieniła niewłaściwy kierunek pochodu.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkich sportów uprawianych przez Baszkirów, Tatarów, Marijców, Kałmuków Udnurców, Czuwaszów, Jakigarów, Czudczów, Ormian i innych ludów radzieckich. Zazwyczaj są one ściśle związane z warunkami ich bytu (np. u ludów Dalekiej Północy spotykamy jazdę na specjalnych nartach z jeleniej skóry bez kijów, rzut oszczepem i siekierą, wyścigi zaprzęgów jelenich i psich, jazdę na nartach za renem, rzut lassem itp.). Oryginalnością swą i rozmaitością muszą one wzbudzić zainteresowanie i dostarczyć badaczom ciekawego materiału etnograficznego.



Interesujący moment uzbeckiej walki zapaśniczej „kurasz"

Rzecz jasna, że troskliwa opieka nad sportem regionalnym i odtworzenie jego pradawnych form ma znaczenie nie tylko kulturotwórcze i musi stanowić nie tylko zdobycz dla etnografów. Przede wszystkim wskrzeszenie sportu regionalnego stworzy dla współczesnego sportu radzieckiego potężną bazę zawodniczą, gwarantującą jeszcze wiele sukcesów na terenie międzynarodowej kultury fizycznej.

Szczegóły dotyczące form sportu regionalnego w ZSRR zaczerpnięte z publikacji Wyd. „Prasa Wojskowa" pt.: „Sport w ZSRR".

to i owo



W Kantonie odczytują dzisiaj jeszcze godziny z wodnego zegara, który w XIV stuleciu wmurowany został w ścianę jednego z domów. Mechanizm tego zegara skonstruowany został w 1325 r. Składa się on z czterech wielkich naczyń miedzianych, ustawionych jedno nad drugim. Woda wlana do najwyższego naczynia ścieka kropelkami stopniowo z jednego naczynia do drugiego, trzeciego i czwartego. W dolnym umieszczony jest pływak. Dokładnie 12 godzin trzeba, ażeby przeleciała woda z górnego naczynia do czwartego. Pływak znajdujący się w dolnym naczyniu podnosi się zwolna w miarę nadpływania wody i wykazuje na płycie metalowej czas. W ścisłych odstępach czasu wypisuje dozorca godzinę na tablicy zawieszonej na murze. (nj)

* * *

Przyzwyczailiśmy się uważać równik za najgoretszą strefę świata, ale nie jest to zgodne z prawdą. Zarówno na północ jak i na południe od tego tropikalnego pasa istnieją miejsca o wiele goretsze. Jeżeli kto chce zaznać piekelnych zaiste upałów jedzie do Massawy, miasta leżącego w Erytrei, nad brzegiem Morza Czerwonego. W Massawie można w słońcu na kamieniu usmażyć jajko. Często w cieniu bywa ***50° C. Przeciętna*** *temperatura za cały* ***rok wynosi 27°.*** *Wierchojańsk położony w Syberii północnej, niedaleko od koła biegunowego północnego, odznacza się tym, że panuje w nim najniższa temperatura ze wszystkich miast świata. Biegun północny, gdzie termometr nigdy nie wskazuje mniej niż 50° C. poniżej zera nie może być brany pod uwagę. W Montana zanotowano 54° C. poniżej zera. Wieloletnie obserwacje wykazały, że średnia temperatura Wierchojańska wynosi w styczniu — 44,5° C. w grudniu — 47° C. w lutym — 44° C., w marcu — 31° C., w listopadzie — 37° C., a więc przeciętna temperatura pięciu miesięcy zimy wynosi — 37,5° C. poniżej zera. (nj)*

* * *



Loteria pojawiła się po raz pierwszy w Genui, gdzie nazwiska kandydatów na senatorów wyciągano z koła na los szczęścia. Było to w XII i XIV wieku. Potem zamieniono nazwiska na numery, a godność na pieniądze i powstała loteria pieniężna. W wiekach XV i XVI istniały loterie dające wygrane w formie obrazów, rzeźb, towarów. Oficjalna loteria państwowa powstała po raz pierwszy w Rzymie w r. 1740. (nj)

Kącik FILMOWY

HOLLYWOOD podbija Japonię

(kł). Rządy gen. Mac Arthura, amerykańskiego wielkorządcy w Japonii objęły także i całą filmową wytwórczość tego kraju. Amerykanie znają przemożny wpływ filmu i jego wielką rolę, jaką do niedawna jeszcze odgrywał w Japonii i dlatego właśnie postanowili uzależnić film japoński całkowicie od polityki amerykańskiej.

Powszechnie wiadomo jest, że wszelkie wynalazki europejskie bardzo prędko zdobywały sobie prawo obywatelstwa na Dalekim Wschodzie, gdzie potrafiono natychmiast wciągnąć je do pracy nad rozbudową życia gospodarczego kraju. Tak też było i z filmem. Oto już w rok później po wynalezieniu przez Edisona „Vitascopu" taki sam aparat znajdował się w Japonii, a kinematograf Lumière'a też w krótkim czasie sprowadzono. Działo się to w r. 1897. Długie lata pracy pochłonęły przygotowania i próby nad udoskonaleniem kinematografu. W latach 1904 — 1905 podjęto pierwsze próby w tym kierunku. Prace przerwała wojna rosyjsko-japońska i dopiero po jej zakończeniu przystąpiono do nakręcania filmów.



Irye Takako, jedna z najpopularniejszych do niedawna gwiazd filmu japońskiego, bohaterka rzewnych romansów filmowych, odwracających uwagę społeczeństwa od aktualnej tematyki.

Początek powstania kinematografii japońskiej datuje się od założenia wytwórni „Nippon Katsudo Shashin K. K." (Nikkatsu) w r. 1912, a pierwsze filmy, zresztą tak jak i w Europie, były raczej kopią teatru, daleko odbiegając jeszcze od prawdziwej sztuki filmowej.

W czasie gdy w Europie rozszalała się pożoga pierwszej wojny światowej — film japoński na równi z amerykańskim rozwijał się z całym rozmachem, stając się groźnym konkurentem teatru i variete. Dla Ameryki była Japonia groźnym konkurentem na Dalekim Wschodzie. Pod wpływem amerykańskich wzorów japoński film kroczył już śmiało własną drogą, odgraniczając się kategorycznie od wpływów teatru.

W r. 1920 powstaje wielki koncern filmowy Schochiku Kinema K. K., należący do córek znanego potentata japońskich przedsiębiorstw teatralnych. Oba wielkie towarzystwa walczyły przez 15 lat o palmę pierwszeństwa, posiadały własne ateliers w Kioto i Tokio, własnych aktorów i kina. Zwyciężyła Schochiku i od r. 1936 wpadła pod jej kontrolę Nikkatsu. Łącznie z rozrostem filmu, wzrastało niebezpieczeństwo i dla państwa. Depresje gospodarcze przyspieszyły kryzys.

W okresie pierwszej zawieruchy światowej powstał w Japonii proletariat, który znalazł się po wojnie bez pracy, popadł w niedostatek i marksistowskie tezy znajdowały zwolenników u rzesz robotników. I tak jak literatura, tak i film ówczesnych czasów chętnie opierał scenariusze na owych ruchach, a więc na walce o lepsze jutro i chleb. Zagrożony rząd zabronił kręcenia filmów, opartych na tematach zaczerpniętych z europejskich źródeł. Rozpoczęto wówczas produkcję obrazów z dawnych lat, biograficznych i batalistycznych — celem odciągnięcia narodu japońskiego od komunizmu. Zaczęto masową produkcję rzewnych romansów, sensacyjnych filmów i melodramatów.

Od r. 1930 Japonia produkowała rocznie ponad 500 długometrażowych filmów, niezależnie jeszcze od produkcji filmów kulturalnych, oświatowych i tygodników.

Dnia 16 października 1945 r. sztab gen. Arthura zarządził wprawdzie likwidację „komisji cenzuralnej" — lecz prace sztabu ograniczyły się tylko do skonfiskowania japońskich filmów militarnych, o tendencji antyamerykańskiej, pozwolono jednak dalej wyświetlać obrazy gloryfikujące potęgę cesarstwa, feudalnych samurajów i filmy antyradzieckie.

Na skutek ostatniej wojny, Japonia straciła 80% kin i ośrodki przemysłowe, zmuszono do wstrzymania produkcji. Brak surowca i gotowej taśmy uzależnił Japonię całkowicie od USA. Obecnie już agent Hollywood — Brown, szef sekcji filmowej postawił warunki: zażądał stawienia do dyspozycji 50% kin dla filmów amerykańskich. Rozpoczęły się strajki i represje, które skończyły się aresztowaniem pod zarzutem „sabotażu" i „komunizmu" 82 przywódców związku pracowników filmu japońskiego.

Walka o własny film trwa, cenzura jest coraz bardziej surowa, produkcja walczy z nieprawdopodobnymi trudnościami, a władze amerykańskie nie chcą przepuszczać do Japonii filmów obcej produkcji, mogących ich zdaniem tylko pogorszyć i tak trudną obecnie sytuację.

J. G.

LUDZIE FILMU

Ludmiła Celikowska



Mając lat 10, Celikowska grywała już w orkiestrze na instrumentach dętych, co ułatwił jej ojciec dyrygent i matka śpiewaczka. W szkole, za znakomitą dykcję była często nagradzana. To zadecydowało, o jej przyszłej karierze. Od 1938 r. uczyła się w studio teatru Wachtungowa, a ukończyła je w 1941 roku, otrzymując jako rolę egzaminacyjną rolę Wiery ze sztuki Maksyma Gorkiego — „Ostatni". Występowała następnie w filmach, głównie w komediach muzycznych, takich, jak: „Cztery serca" z Eugeniuszem Samojłowem i „Antoni Iwanowicz gniewa się" z Pawłem Kadocznikowem. W „Iwanie Groźnym" odtworzyła rolę Anastażji, żony cara, pod znakomitą reżyserią Eisensteina. Do bardzo miłych ról. należy kreacja w „Skrzydlatym dorożkarzu" z Michałem Żarowem, oraz w „Zwariowanym lotnisku" z Witaliuszem Dorininem. Celikowską zobaczymy w trzech nowych filmach: „Bliźnięta" reż. Konstantego Judina w roli Liuby, „Młodzi kapitanowie", oraz w filmie „Opowieść o prawdziwym człowieku", w którym partnerem jej jest słynny „As wywiadu" — Paweł Kadocznikow. Natura obdarzyła ją pięknym głosem i doskonałymi warunkami zewnętrznymi. Tym też należy tłumaczyć jej olbrzymią popularność w Związku Radzieckim, a nawet poza jego granicami.

Rzut oka na Frombork

Na ziemi wdzięcznej...

Legenda o Koperniku — Ugwieżdżone merki — Miasteczko ciche

Gdańsk, w listopadzie.

Warowna i obronna Katedra fromborska odbija swoją dostojną sylwetkę w jasnych wodach Świeżego Zalewu, cicho podbiegających do białej, pustej plaży. Wśród licznych baszt i wież obronnych, ta właśnie wieża północnozachodnia, z której najrozleglejszy jest widok na ziemię i morze i najszerszy dostęp do stropu nieba, była przed czterystu laty siedzibą Mikołaja Kopernika. Stąd potęgą swego umysłu przez długie, pracowite noce, znakomity astronom wydzierał niebu jego odwieczne tajemnice.

Daleki i trochę zapomniany Frombork ciągle jeszcze żyje w orbicie wspomnień kopernikowskich. Pusto tu jest i nieco odludnie. Sennymi uliczkami przebiegają w drodze do szkoły, dzieci. Parę razy na dobę rozlegnie się gwizd pociągu. Tylko



Katedra we Fromborku.

dźwięk dzwonów katedralnych wtóruje szumowi morza. W małym, cichym Fromborku jest zato dosyć czasu na wspomnienia i na obcowanie z licznie tutaj pozostałymi pamiątkami minionych wieków.

Stara rybaczka Agnieszka Plichtowa, wyciąga w kierunku północnozachodniej wieży, swoją chudą rękę.

— Tu mieszkał uczony biskup — powiada. — I tutaj pokazywał się od wieków, zawsze za Niemców.

Kiedy prosimy o wyjaśnienie tego niezwykłego twierdzenia, Agnieszka Plichtowa opowiada nam legendę, jaką osnuto na Warmii postać Mikołaja Kopernika. Wielki astronom, który od 1495 roku był członkiem fromborskiej kapituły, który od 1503 roku był lekarzem nadwornym biskupa warmińskiego swego wuja Łukasza Waczenrode, a potem kanclerzem kapituły we Fromborku, który od 1520 roku do chwili swej śmierci w majową noc 1543 roku mieszkał bez przerwy we fromborskiej samotni, zwanej przez siebie „najodleglejszym zakątkiem świata", jest dla wszystkich nawet dzisiejszych mieszkańców Fromborka postacią, bardzo bliską i dobrze znaną. Dlatego też Agnieszka Plichtowa zna wielkiego astronoma, nieledwie osobiście.

— Pokazywał się na swojej wieży w najgorszych czasach niewoli, — opowiada Agnieszka Plichtowa. — Wychodził na obserwatorium, ubrany w futrzaną szubę i patrzał. Wypatrywał, w czasach największego ucisku, prześladowań — jak mi mój dziadek mówił — czy gwiazdę wolności odkryje, dla swoich znękanych przez wieki rodaków? Wtedy uderzy w dzwon...

— I rzeczywiście dał znak wolności. Dzwon na wieży Kopernika rozdzwonił się jak nigdy, kiedy uderzyły w niego kule zwycięskiej armii...

Pod wrażeniem fromborskiej legendy wchodzimy do sal Muzeum Kopernikowskiego, niedawno zorganizowanego w siedzibie wielkiego astronoma. Muzeum to, najcenniejsze z rzeczy jakie we Fromborku możemy zobaczyć, jest magnesem dla niezbyt już licznych turystów i wędrowców okresu jesiennego po Warmii i Mazurach.

Z zacisznych pokojów muzealnych wychodzimy znowu na uliczki „nadbałtyckiego Wawelu". Taką bowiem nazwę nadaje się często Fromborkowi. Jego cenna, piękna, z duchą południa poczęta katedra, jego białe domki, ukryte wśród cienistych ogrodów, jego smukła, wysoka wieża katedralna, przyciągająca zdala oczy żeglujących po morzu rybaków, przypominają istotnie Kraków. Chociaż ten nadbałtycki Wawel położony jest na kresach dawno Polsce wydartej ziemi, same nazwiska polskie w katedrze wołają do zwiedzającego wielkim głosem przeszłości. Szymon Rudnicki, Stanisław Grabowski Mikołaj Szyszkowski, Wacław Leszczyński — to pierwsze z brzegu nazwiska, wyjęte z licznych, rozrzuconych po ścianach i filarach katedry epitafiów. Przypominają one dawnych polskich biskupów Fromborka. Prostego ludu, który tu rodził się, żył i umierał przez długie wieki, nie ocaliły przed zapomnieniem żadne epitafia. On to jednak bezimienny, ocalił przed zagładą polską duszę tej ziemi.

Miniona wojna bardzo boleśnie odbiła się na fromborskiej samotni. Dotarła tu, chociaż „najodleglejszy zakątek świata" leżał z daleka zdawało by się od jej szlaków. Wiele domów uległo spaleniu, zniszczono prawie cały tabor rybacki. Liczące zaledwie około trzy tysiące mieszkańców miasteczko nie ma żadnych zakładów przemysłowych.

To co we Fromborku jest poza Muzeum Kopernikowskim, do dziś najciekawsze, to życie tutejszych rybaków, trudniących się połowami na Świeżym Zalewie. Frombork jest małym wewnętrznym portem rybackim. Mieszkający tutaj rybacy nie mają prawie wcale dostępu do szerokiego Bałtyku. Fromborscy rybacy mają odwieczne, tradycyjne sposoby poławiania ryb, które wędzą w małych, własnych wędzarniach. Przy połowach posługują się starymi z dziada pradziada odziedziczonymi przyborami, które, podobnie jak rybacy z półwyspu Helskiego, oznaczają również „merkami", (osobliwe znaki, rzezane, ryte lub kute, na łodziach wiosłach i innych częściach rybackiego sprzętu, służącego do rozpoznania tych przedmiotów). Każdy rybak ma swój merk dziedziczony w rodzinach rybackich z dziada na wnuka, przypominający skandynawskie runy czy dziwne, umowne znaczki. W merkach fromborskich odnaleźć możemy konstelacje bliskich żeglarzom gwiazdozbiorów: Orion, Wielkiej Niedźwiedzicy, Wagi, Wodnika, Barana. Ten ślad nieba w merkach fromborskich rybaków, to najlepszy dowód ich przynależności do miasta, któremu od wieków patronuje największy polski astronom. (dz).

Zagadnienia

O WALKĘ z niepunktualnością

Naród polski poszczycić się może cennymi zaletami, ale posiada i niemało wad, nad wykorzenieniem których wypadnie nam rzetelnie popracować, by poprawić kiepską reputację, jaką cieszymy się w świecie.

Jedną z owych wad narodowych to nasza nagminna niepunktualność, sprawa wcale nie błaha, gdy się zważy, że w pojęciu ludzi kulturalnych ścisłe przestrzeganie umówionych czy wyznaczonych terminów zalicza się do zwyczajnej uczciwości.

Zagadnieniu temu poświęciliśmy już niejeden artykuł. Nieraz wypadło nam piętnować tę naszą wstrętną chorobę narodową. I nieraz jeszcze będziemy zmuszeni powrócić do przykrej tej sprawy — tak bardzo szkondliwej w dobie wzmożonego współzawodnictwa pracy. Punktualność bowiem przestała być kwestią wyłącznie kultury towarzyskiej, a stała się sprawą o wybitnym znaczeniu ekonomicznym.

Ostatnio zagadnieniu niepunktualności poświęcił długi artykuł znany literat Paweł Jasienica, który na łamach „Słowa Powszechnego" pisze w tej sprawie m. in. tak: „Bo przecie jeżeli spóźniłem się o kwadrans, czy o pół godziny, to tym samym nie dotrzymałem umowy i naraziłem tego, kto na mnie musi czekać na stratę czasu Chyba jasne. Zdawałoby się też, że pora już rozpocząć intensywne szkolenie Polaków w cnocie punktualności. Tymczasem jednak przytrafia się niekiedy zaobserwować u nas proces wręcz odwrotny".

W epoce planowania, w czasach, kiedy każdy człowiek pracy żyje z góry ustalonym porządkiem dziennym swoich zajęć, niepunktualność zaliczyć musimy do kategorii przestępstw pospolitych.

Przyznajmy szczerze, że przy odrobinie dobrej woli bynajmniej nie trudno przestrzegać umówione czy wyznaczone terminy. Trzeba tylko, abyśmy chcieli być punktualni, a co najmniej większość! Bo, jak dotąd, do niepunktualności zmusza się nawet tych, którzy nie chcieliby popełniać tego grzechu antyspołecznego!

Bogactwo i przepych stolicy krwawego Bizancjum

Bajkowa zamożność i świetność, wzniesione na nieopisalnej nędzy milionów niewolników

Kraków, w listopadzie.

Przypatrzmy się jak wygląda stolica Bizancjum, Konstantynopol, zwany przez wszystkich współczesnych autorów najpiękniejszym miastem świata. Zapobiegliwa polityka jego władców, uczyniła zeń ośrodek handlu między Wschodem a Zachodem. Z dalekich Chin zwożono przez Persję cudne jedwabie, misternie rzeźbioną kość słoniową, perfumy, bawełnę, z Persji turkusy, wonności i dywany, z Cejlonu, zwanego wówczas Taprobans naj— różnorodniejsze produkty Wschodu i pachnące korzenie, z Indyj rubiny i srebro, z Nubii skóry leopardów i tygrysów oraz kość słoniową, z Cypru miedź, z Egiptu kosmetyki, pachnidła, polerowane zwierciadła, z Rosji futra, tutaj pięknie farbowane, z Małej Azji zabytki, rzeźby i posągi, tak, że znaczniejsze ulice Konstantynopola zdobiły bez końca kolumny o artystycznie rzeźbionych kapitelach, na nich zaś stały popiersia wielkich ludzi Grecji, Rzymu i Bizancjum.

Same cła, opłaty portowe i depozytowe, przynosiły państwu przeszło 500 milionów złotych franków rocznie.

W Konstantynopolu gromadzili się stale najznakomitsi artyści i wszelkiego rodzaju rzemieślnicy, snycerze kości słoniowej, emalierzy, kryjący tajemnicę swej nieporównanej sztuki, malarze, złotnicy, jedyni w swoim rodzaju układacze mozaik, cyzelerzy i tkacze, do których przyłączyli się i tkacze jedwabnych brokatów, od czasu, gdy mnisi w wydrążonych laskach przywieźli w 552 r. cesarzowi Justynianowi gąsienice jedwabników. W Peloponezie powstały też w tym czasie pierwsze w Europie tkalnie jedwabiu i brokatu.

Poza tym przepływało przez Konstantynopol rok rocznie tysiące ludzi z całego świata, bądz aby się oddawać w opiekę wszechwładnych imperatorów, bądz ujrzeć własnymi oczyma owe cuda miasta, jakie stały się wprost legendarne...

Niezwykła zamożność i świetność Konstantynopola ujawniała się szczególnie przy sposobności często powtarzających się triumfalnych wjazdów imperatora, czy jego wodzów. Bo chociaż Bizancjum unikało wojen zdobywczych, to jednak umiało przez długie wieki bronić z powodzeniem swojego potężnego mocarstwa. Armia bywała stosunkowo niewielka, lecz świetnie wyćwiczona i zaopatrzona w nieznany gdzie indziej sprzęt wojenny. Pierwsze Bizancjum posługiwało się strasznym w swym działaniu „ogniem greckim", wyrzucającym na daleką przestrzeń masy ognia, które niszczyły ludzi na lądzie i na morzu. Używano także pękających granatów i miotaczy ognia, budzących popłoch wśród najdzielniejszych rycerzy. Były to wszystko substancje, przypominające nieznany jeszcze w Europie proch, którego fabrykacji nauczono się przy sposobności częstych stosunków handlowych z Chinami. Wyższość owej broni, jak również wysoko rozwinięta sztuka fortyfikacyjna, zapewniały Bizancjum triumfy, które upajały zarówno imperatorów, jak i ich poddanych, uważających się za pierwszy naród świata. Supremat ów nie budził zresztą żadnych sprzeciwów. Dość było zobaczyć wjazd imperatora do swej stolicy, aby to wspomnienie zachować na zawsze.

Na via Triumfalis wszystkie domy ubierało się festonami kwiatów i zieleni, na ulicy ustawiano organy, nie używane wówczas w kościołach, z okien zwieszały się najwspanialsze tkaniny. Cała flota w gali wyjeżdżała naprzeciw cesarzowi, aby przed nim przedefilować, a on wsiadał na złocistą szalupę wybitą szkarłatnym jedwabiem, który wlókł się za nim długimi wstęgami po morzu. Żeglarze kierowali purpurowymi żaglami, a inni uderzali rytmicznie złocistymi wiosłami w błękitne tonie morza i wieźli imperatora do armii, oczekującej go opodal „Złotej Bramy". Wylądowawszy, cesarz dosiadał białego araba, którego szeroką pierś i smukłą głowę pokrywały złote blachy, sadzone drogimi kamieniami.

Wokół cesarza na przestrzeni kilometra, maszerowała jego gwardia, — prototyp późniejszych tureckich janczarów — składająca się z najroślejszych Sarmatów, Waregów, Bułgarów, Arabów, Nubijczyków i innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

321 udzielnych państw

na gruzach cesarstwa niemieckiego

(Dokończenie ze str. 3)

cesarskich dosiągnął Wallensteina i zwycięstwo zaczęło się uśmiechać Habsburgom, ten członek kolegium kardynalskiego nie zawahał się w 1635 r. zaangażować czynnie katolickiej Francji u boku protestanckich Szwecji, Niderlandów i „Unii Ewangelickiej" przeciwko katolickiej Austrii!...

Nikt się już nawet temu wówczas nie dziwił, gdyż w ferworze wojennym dawno zapomniano, z jakich rzekomo przyczyn mordowano się wzajemnie...

Zmienne były koleje tej niekończącej się wojny. Co raz to nowi wodzowie wchodzili na scenę dziejową, jedno tylko pozostało bez zmiany: męczarnie ludności, dziesiątkowanej mieczem i głodem!

Trudno wyliczyć wszystkie bitwy i starcia. Warto jednak podkreślić, że jedna z ostatnich decydujących bitew w tej rzekomej wojnie między katolikami a protestantami odbyła się na terytorium katolickiej Francji, między jej wojskami a wojskami katolickich Austrii i Hiszpanii. Było to 20 sierpnia 1648 r. pod Lens, głośnym dziś ośrodku wielkiego strajku górników.

W międzyczasie zmarł i kardynał Richelieu i Ferdynand II a tron cesarski zajął Ferdynand III Wojujące strony ogarnęło ogólne wyczerpanie. I wreszcie podpisano „Traktat Westfalski".

Wynikiem wojny było osłabienie cesarstwa niemieckiego, zrujnowanego i wyludnionego. Jedynym zwycięzcą była tylko Francja, której chaos po drugiej stronie Renu miał zapewnić do 1870 r. bezpieczeństwo nad Renem, zagrożone jedynie na krótki okres ostatniego aktu epopei napoleońskiej. **F. M.**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE NR 23

W rzędach poziomych uzupełnić puste pola głoskami, by powstało 11 wyrazów dziewięciogłoskowych, których środkowe litery czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

A		T		X		T		A
M		S		X		A		Z
S		E		X		E		Z
C		E		X		A		A
L		S		X		Y		A
Ś		E		X		O		A
T		R		X		A		Z
L		K		X		C		A
J		D		X		T		A
P		Z		X		L		J
C		A		X		T		R

A, D, D, E, E, E, E, E, H, I, I, I, I, I, J, J, K, K, K, L, L, M, N, N, N, N, N, N, O, O, O, R, R, R, R, R, R, S, Y, Y, Z, Z, Z, Z. Ul. W. S. — Wrocław.

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 3 punkty. Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 25 bm.

Normalizacja handlu

w radzieckiej strefie okupacyjnej

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Berlin, w listopadzie.

W pierwszym okresie okupacyjnym mieszkańcy strefy radzieckiej pożądliwie zezowali w stronę dzisiejszej Bizonii, skąd dochodziły fantastyczne wieści o amerykańskich konserwach itp. upragnionych przez wygłodniałych Niemców przedmiotach do papierosów włącznie.

Dziś każdy mieszkaniec w radzieckiej strefie okupacyjnej dobrze orientuje się, gdzie podział żywności, choć w skromnych ilościach, jest sprawiedliwy, a gdzie głód i niedostatek zmusza szarych ludzi pracy do radykalnych wystąpień.

W tym samym czasie, kiedy na zachodzie Niemiec wrzenie wśród mas pracujących doszło do zenitu, w strefie radzieckiej otwarte zostały **pierwsze państwowe domy wolnej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby.** Celem stworzenia tych domów handlowych jest zwalczanie czarnego rynku i zlikwidowanie tą metodą zawsze jeszcze panoszącej się spekulacji. Ze względu na możliwość wykupywania towarów z domów handlowych przez spekulantów i na ewentualność sprzedaży ich na czarnym rynku, ceny artykułów w sklepach państwowych są na razie tylko nieznacznie niższe od cen wolnorynkowych. **Tak np. 1 kg cukru kosztuje 33 marki, 1 kg pszennego chleba 12 mk, 1 metr wełnianego materiału od 30 do 134 mk, 1 metr jedwabiu od 50—80 mk, a para jedwabnych pończoch 30 mk.**

W tym samym czasie komisja gospodarcza wydała szereg nowych zarządzeń, obowiązujących na terenie całej strefy radzieckiej i mających na celu **ukrócenie samowoli kupców i uniknięcie handlu łańcuszkowego,** aby zapewnić ludności możliwie najniższe ceny na artykuły pierwszej potrzeby. W myśl tych zarządzeń towar w drodze od producenta do konsumenta może być złożony najwyżej w dwóch instytucjach rozdzielczych.

Podczas gdy w radzieckiej strefie okupacyjnej mnożą się zarządzenia wydawane z myślą o poprawie bytu warstw pracujących, związki zawodowe Bizonii napróżno domagają się wprowadzenia tam surowych kar dla spekulantów i zaostrzenia kontroli cen.

W strefie radzieckiej 31 rocznica Rewolucji Listopadowej obchodzona była również przez masy pracujące. Połączona ona była z 30 rocznicą niemieckiej rewolucji listopadowej z 1918 r. Z tej okazji radziecki komendant Berlina, gen. Kotikow, zapowiedział **amnestię dla przestępców, których kara upływa za rok, licząc od dnia rocznicy, oraz polecił zawiesić procesy przeciw oskarżonym o przewinienia, za które przewiduje się karę poniżej roku.** Amnestia nie dotyczy zbrodniarzy wojennych przeciwko ludzkości oraz przestępców gospodarczych.

W strefie radzieckiej stopniowa normalizacja stosunków — w Bizonii z dnia na dzień pogłębiający się chaos i dezorganizacja, którą nie wiadomo, jak opanować. Nie trudno w takich warunkach o odpowiedź na pytanie: komu dziś lepiej w Niemczech? Oczywiście mamy na myśli prostego człowieka i drobnomieszczaństwo, bo obszarnikom, fabrykantom i wszelkiego pokroju hitlerowcom na pewno lepiej się wiedzie u Clay'a i Robertsona. Zwłaszcza u pierwszego, który w wyborach prezydenckich tak się nastawił na zwycięstwo Dewey'a, że teraz nie wie w ogóle co robić — no i czeka, czy zemści się na nim Truman, czy też mu przebaczy przejście do obozu domniemanego zwycięzcy.

Adam Borski.

100-letnia tradycja bydgoskiej

Izby Przemysłowo-Handlowej

Poważne zadania w nowej rzeczywistości Polski Ludowej



Mgr Jan Nowakowski, dyrektor Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, w listopadzie

Sto lat pracy na niwie gospodarczej — to niebylejaki dorobek, którym tylko niewiele instytucji może się wykazać. A właśnie taką wiekową tradycją, warto o tym przypomnieć, poszczycić się może Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy.

Początki Izby sięgają roku 1849, kiedy to założono w Bydgoszczy „Radę Przemysłową". Pierwszym widomym sukcesem Rady była zorganizowana w 1855 r. Wystawa Bydgoska.

Pięć lat później Rada przekształciła się w „Towarzystwo Kupców", które zorganizowało odpowiedni aparat biurowy, mający za zadanie informowanie członków Towarzystwa w sprawach skarbowo-podatkowych. Okazało się jednak wkrótce, że ta organizacja kupiecka nie może sprostać zadaniom tak ruchliwego okręgu gospodarczego, którego ośrodkiem była Bydgoszcz. W wyniku starań sfer gospodarczych powołano więc do życia 13 maja 1875 r. samodzielną Izbę Przemysłowo-Handlową z siedzibą w Bydgoszczy.

Po pierwszej wojnie światowej i po przejęciu w styczniu 1920 r. miasta Bydgoszczy przez administrację polską, dla Izby bydgoskiej wytworzyły się warunki szybkiego rozwoju. Przede wszystkim usunięto z Izby radców niemieckich, powołując na ich miejsce w październiku 1920 r. polskich przedstawicieli sfer gospodarczych, którzy pod nazwą „Rada Przyboczna Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy" urzędowali do chwili zwołania pierwszych radców Izby z wyboru.

Zebranie konstytucyjne radców Izby bydgoskiej zwołano na dzień 7 lipca 1923 r. Zebranie to uchwaliło pierwszy polski statut izbowy i wybrało pierwsze polskie prezydium i polskiego dyrektora. Od tej chwili datuje się właściwy rozkwit pomorskiego samorządu gospodarczego i bardzo silny wpływ Izby na kształtowanie się życia gospodarczego w okręgu pomorskim.



Stanisław Cylkowski, prezes Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy.

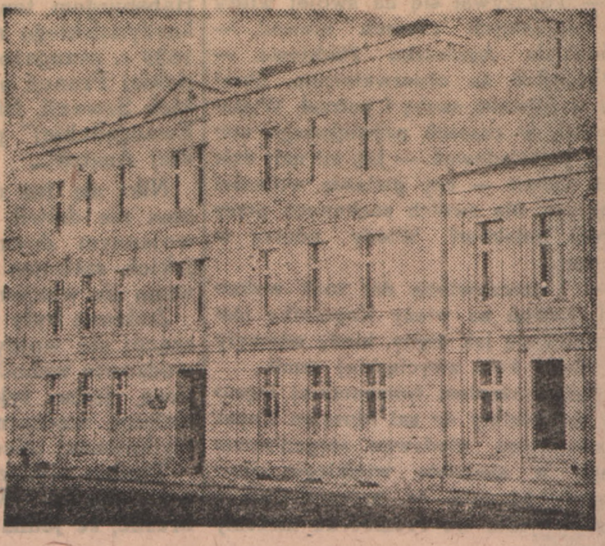
Samodzielna i samoistna Izba Przem.-Handlowa istniała w Bydgoszczy bez przerwy do 1933 r., w którym to roku, ze względów polityczno-gospodarczych, z uwagi na konieczność wzmocnienia jedynego portu polskiego na Bałtyku, ustalono ośrodek dyspozycyjny życia gospodarczego woj. pomorskiego z siedzibą w mieście Gdyni. Z tą chwilą włączono Bydgoszcz do okr. Izby Gdyńskiej. W samej Bydgoszczy pozostawiono jednak Ekspozyturę Izby.

Po wyzwoleniu kraju w 1945 r. Ekspozytura bydgoska zaczęła się coraz bardziej usamodzielniać i chociaż formalnie związana jest z Izbą gdyńską, to jednak faktycznie jest Izbą samodzielną z odrębnym budżetem, z własnym prezydium, z niezależnie od siebie działającym aparatem radcowskim i własną polityką finansową i personalną.

W nowych warunkach społeczno-gospodarczych Polski, bydgoskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, jako przedłużonemu w pewnym sensie ramieniu Min. Przemysłu i Handlu, przypadła szczególnie odpowiedzialna rola czuwania nad działalnością i rozwojem gospodarki prywatnej na Pomorzu. Zadania te Izba pozostająca pod kierownictwem prezesa, znanego na terenie Pomorza obywatela p. Stanisława Cylkowskiego i dyrektora p. mgr Jana Nowakowskiego, stara się wypełnić w miarę swych sił i możliwości jak najlepiej, mając zawsze na oku interes ogólnopaństwowy.

W okręgu Izby pracują obecnie 792 przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające 4.548 pracowników, 7.393 przedsiębiorstwa handlowe, zatrudniające 12.146 pracowników, i 2096 przedsiębiorstw usługowych zatrudniających 3850 pracowników. Już same tylko te cyfry świadczą o poważnej pracy Izby bydgoskiej. Pracę tę Izba spełnia uzbrojona nie tylko w stuletnie doświadczenie, ale przede wszystkim w pełnej świadomości swej nowej roli w warunkach Polski Ludowej.

W. J.



Pięknie odrestaurowany gmach Izb przy Nowym Rynku w Bydgoszczy.

Z konferencji prasowej w Min. Zdrowia

Szkodnictwo w lecznictwie społecznym

Komisja Specjalna tępi nadużycia, popełniane przez lekarzy społecznej służby zdrowia

Warszawa, w listopadzie.

Na konferencji prasowej w Min. Zdrowia przedstawiciel Komisji Specjalnej prok. dr Walawski przytoczył przykłady ujawnionych przez Komisję Specjalną nadużyć, popełnionych przez lekarzy społecznej służby zdrowia.

Dr Ziółkowski — lekarz Ubezpieczalni i dyrektor szpitala św. Franciszka w Kłodzku, otrzymywał 8 proc. od dochodów tego szpitala, kierował tam na leczenie chorych — ubezpieczonych. Często przetrzymywał ich dłużej, niż wymagał stan zdrowia, a poza tym wystawiał fikcyjne rachunki na dłuższy od faktycznego termin pobytu w szpitalu. Opłaty ponosiła oczywiście Ubezpieczalnia Społeczna. M. in. wystawiono rachunek za 2-tygodniowe leczenie w szpitalu, wówczas kiedy pacjent przebywał 3 dni na leczeniu szpitalnym. Lekarz ten samowolnie pobierał dodatkowe opłaty do cen urzędowych, za zabiegi lecznicze, przysługujące ubezpieczonym. Ponadto dr Ziółkowski przywłaszczył sobie penicylinę z miejscowego ośrodka PCK oraz pobierał z magazynu społecznej służby zdrowia artykuły żywnościowe, rozdzielając je między krewnych i pracowników według swojego uznania.

Dr Karolina Sztok z Włocławka — lekarz chorób dziecięcych — trzykrotnie odmówiła ubezpieczonemu wizytowania ciężko chorego dziecka. Odmowę swoją uzasadniała obecnością przyjezdnej rodziny. Radziła ona ubezpieczonemu, aby skorzystał z usług prywatnych lekarzy.

Dr Reichenstain-Pawłowska, naczelny lekarz i dyrektor powiatowego szpitala w Dębnie (woj szczecińskie) pobierała opłaty za stosowanie bezpłatnie w całym kraju rozdzielanej penicyliny przy leczeniu chorych na choroby weneryczne. Za kurację, nawet od ubezpieczonych, żądała średnio 20 000 złotych. Przerywała leczenie, jeśli pacjent po wpłaceniu pierwszych kwot nie miał już pieniędzy.

Dr Strycharski — lekarz powiatowy w Wałbrzychu, przywłaszczał sobie środki lecznicze, stanowiące własność społeczną i używał ich do prywatnego leczenia. Powierzoną sobie funkcję systematycznego badania pracowników szeregu miejscowych zakładów pracy pojmował w ten sposób, że nie badając wydawał zaświadczenia o stanie zdrowia. Ponadto lekarz ten z pieniędzy przeznaczonych na dożywianie dzieci opłacał inne wydatki, a artykuły żywnościowe, przeznaczone dla dożywiania dzieci rozdzielał wśród rodziny i znajomych.

Dr Czyżewicz Adam — kierownik kliniki w Wałbrzychu — pobierał od chorych, skierowanych przez Ubezpieczalnię Społeczną wysokie, niczym nie uzasadnione opłaty.

Dr Bendo — lekarz odpowiedzialny za stan zdrowia pracowników Fabryki Wagonów we Wrocławiu „PaFaWag" pobierał opłaty za badania.

Dr Januszewska — lekarz powiatowy w Szczecinku — przywłaszczając sobie penicylinę wypisywała fikcyjne recepty. Komisja Specjalna zbadała 300 recept, z których ani jedna nie okazała się prawdziwa.

Dr Grundland i dr Gorszewski w porozumieniu z dwoma innymi spekulantami, dopuścili do przeprowadzenia akcji odszczurzania w woj. wrocławskim bezwartościowymi trutkami.

Wszyscy wyżej wymienieni zostali surowo ukarani.

Wypadki — oświadcza prok Walawski — szkodliwej działalności są przejawem wrogości klasowej niektórych lekarzy i jako takie będą ze szczególną ostrością tępione, przez Komisję Specjalną, powołaną przez klasę robotniczą do obrony swoich interesów. Zrobimy wszystko, wyczerpiemy wszystkie możliwości — powiedział prokurator — aby całkowicie zlikwidować szkodnictwo w lecznictwie społecznym. (PAP).

Czy nowa reforma walutowa w Niemczech zachodnich?

BERLIN (PAP) Z Monachium donoszą, że bawarski minister sprawiedliwości ponowił swoje żądanie dokonania nowej reformy walutowej w Niemczech zachodnich. Domaga się on emisji nowych banknotów, gdyż — jego zdaniem — wielkie ilości marek zachodnich odpłynęły nielegalnie do Francji i do Szwecji, co wywołało poważny brak waluty obiegowej.

Małe sprawy wielkich ludzi

Swetoniusz opisuje w swym dziele, jak to cesarz August na łożu śmierci miał jeszcze czas kazać się uczesać i uszminkować i jak to uśmiechając się jeszcze, zapytał: „Czy nie sądzicie, że ja komedię swego życia dobrze zagrałem?"

* * *

Molière pozostawił po sobie majątek w sumie 40.000 liwrów. Prawdopodobnie jednak posiadałby dużo więcej, gdyby żył oszczędniej. W ostatnich latach swego życia wydawał mniej więcej 25.000 rocznie. Ktokolwiek z jego otoczenia był w potrzebie, a zwrócił się do niego, zawsze otrzymywał pomoc pieniężną. Tak np. Corneille'owi, który był już starym człowiekiem i przeważnie miał finansowe kłopoty — dawał przed każdą sztuką 2.000 liwrów.

* * *

Szczytem roztargnienia odznaczał się wśród muzyków chyba kapelmistrz Benda, który od lat dyrygował orkiestrą Fryderyka III. Pewnego dnia chcąc wypróbować nowy fortepian, uderzył parę akordów i wybiegł do drugiego pokoju chcąc usłyszeć jak brzmi ton fortepianu z daleka.

* * *

Zimą 1884 roku przebywał Henryk Ibsen w Rzymie, gdzie go tytułowano „Commendatore", co mu sprawiało dużą przyjemność. Jako pierwsze odznaczenie otrzymał autor „Peer Gynta" gwiazdę komandorską orderu Medżidże od Khediva, kiedy uczestniczył w uroczystości otwarcia Kanału Sueskiego. Ibsen był bardzo dumny z tego orderu i nie przepuszczał żadnej okazji, aby się nim pochwalić.

* * *

Beethoven znany był ze swego roztargnienia. Pewnego razu otrzymał od hrabiego Browne w podarunku wierzchowca. Porę razy wyjechał na nim na spacer i później naturalnie zupełnie o koniu zapomniał. Toteż był bardzo zdziwiony, kiedy jego służący przedstawił mu pewnego dnia rachunek za paszę dla konia.

KAŹKO SZCZECIŃSKI

Ostatnia próba połączenia Pomorza Zach. z Polską

Bydgoszcz, w listopadzie.

Na zbudowanym przez Kazimierza Wielkiego zamku bydgoskim, który wznosił się w miejscu dzisiejszego kościoła na Placu Kościeleckich, dnia 2 stycznia 1377 r. zmarł z ran odniesionych w bratobójczej walce, Kazimierz książę szczeciński, zwany Kaźkiem. Zwłoki jego, po odprawionych nabożeństwach, przewieziono do pobliskiego Koronowa i złożono w tamtejszym kościele Cystersów. Nowo założona Bydgoszcz nie miała jeszcze kościoła godnego kryć zwłoki swego lennego pana.

Dzieje tego księcia są dosyć interesujące. Syn Bogusława, księcia pomorskiego, zrodzony z Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego, był ukochanym wnukiem króla. Siostra Kaźka, Elżbieta, była żoną cesarza Karola IV. Dla nich to król urządził słynne gody weselne w r. 1363 w Krakowie na których było obecnych 5 królów. W czasie tych godów odbyła się tylokrotnie wspominana wspaniała uczta u Wierzynka.

Po tym ślubie i stary król ponownie wstąpił w związki małżeńskie. Jednakowoż nie mogąc się doczekać prawych męskich potomków usynowił Kaźka i snuł zapewne plany, że po Ludwiku Węgierskim Kaźko otrzyma koronę polską. By wnukowi nadać pewien polityczny „ciężar gatunkowy" w testamencie zrobionym na dwa dni przed śmiercią (5. XI. 1370) król zapisał mu szereg ziem i grodów. Tak hojnie wyposażony Kaźko mógł w przyszłości, wobec braku męskich potomków Ludwika, złączyć pod swoim berłem Polskę z dziedzicznym Pomorzem i tym samym okrążyć ziemie znienawidzonego zakonu. Jednak testament ten sprzeciwiał się zamiarom Ludwika i został przez niego tylko w części wykonany. Kaźko dostał w lenno ziemię dobrzyńską, Bydgoszcz, Kruszwicę, Złotów i Wałcz z ich powiatami co stanowiło około 1/3 części zapisanych mu przez dziada obszarów.

Ludwik w swej polityce znalazł silne poparcie panów małopolskich, którzy pragnęli, by tron pozostał przy dynastii andegaweńskiej. Możliwe, że uznali Kaźka jako człowieka o charakterze miękkim i nieśmiałym, za nienadającego się na władcę dużego państwa. Możliwe, że obawiali się utraty swych wpływów, gdyby Kaźko — chcąc być bliżej Pomorza — przeniósł stolicę z Krakowa do Gniezna. Możliwe, że doszło do ich uszu, iż Kaźko licząc na poparcie szwagra-cesarza, nie czekając na śmierć Ludwika, zamyślał sięgnąć po koronę. A może już projektowali związanie Polski z Litwą przez małżeństwo jednej z córek Ludwika. Dokonali tego w kilkanaście lat potem. Nie kierując się żadnymi sentymentami nakłonili młodą Jadwigę do małżeństwa z Jagiełłą, a starającemu się o jej rękę Wilhelmowi, księciu austriackiemu, gdy zjawił się na zamku krakowskim, zagrozili, że go uduszą. Przestraszyło to tak konkurenta, że ze strachu „dywan szpetnie zanieczyścił". Faktem jest, że upadł mądry plan wielkiego króla, by złączyć rdzennie polskie Pomorze z Polską.

W tym czasie wystąpił nowy pretendent do korony, a mianowicie bliski krewny zmarłego króla eksmnich Władysław Biały. Awanturniczemu książątku sprzyjał podkanclerzy Janko z Czarnkowa, późniejszy kronikarz i rozmyślał serio o jego koronacji. Wiedząc, że łokietkowe insygnia koronne, których używali do końca niepodległości królowie polscy, zostały natychmiast po koronacji wywiezione przez Ludwika na Węgry, Janko powziął plan wykradzenia srebrnych insygniów z grobu Kazimierza Wielkiego. Podkanclerzy pragnął uzyskać choćby i taki symbol władzy królewskiej dla swego protegowanego.

Udaremniony zamach podkanclerzego na krób królewski był nielada sensacją w państwie. Krok swój odpokutował Janko utratą urzędu i banicją, z której dopiero po pewnym czasie mógł wrócić. Władysław Biały próbował kilkakrotnie zdobyć zbrojną ręką Kujawy, ale przez swe postępowanie, którym zraził swych zwolenników, odnosił tylko nieznaczne sukcesy. W ostatniej próbie dojścia do władzy zdobył Złotorię. Przy odbijaniu tego właśnie grodu przez wojska królewskie został śmiertelnie ranny Kaźko, który spełniając obowiązki lennika przybył królowi z pomocą.*)

*) Ze śmiercią Kaźka zostały już w zupełności przekreślone plany odzyskania Pomorza Zachodniego. Przez blisko 600 lat sprawa ta nie była poruszana. Wróciło ono do Polski dopiero w r. 1945 dzięki pełnemu zrozumienia dla sprawy polskiej stanowisku Związku Radzieckiego.

Mgr. Kazimierz Reiss.

Wybory powszechne w Izraelu

TEL AVIV (PAP) Wiceprzewodniczący rady stanu państwa Izrael — Rafalkes oświadczył, że pierwsze wybory do parlamentu odbędą się między 10 a 15 stycznia 1949 roku.

Parki narodowe w Polsce

WARSZAWA (a) Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróciła w swej tegorocznej działalności szczególną uwagę na należytą opiekę i rozwiązanie szeregu spraw, dotyczących parków narodowych.

Największym bez wątpienia osiągnięciem był wielki redyk owiec ze wsi podtatrzańskich na tereny rezerwatu wypasowego w gminie Szczawnicy, dzięki czemu posunięto znacznie zagadnienie ochrony Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przepęd 8,000 sztuk owiec w maju umożliwił zlikwidowanie ich nadmiaru w rejonie tatrzańskim. Według obliczeń fachowców, nadmierne pasterstwo w Tatrach spowodowało obniżenie o 100 m górnej granicy lasu, nie mówiąc już o masowym niszczeniu cennej i charakterystycznej roślinności tatrzańskiej.

Celem stworzenia pełnych warunków dla istnienia i odpowiedniego rozwoju Tatrzańskiego Parku Narodowego, opracowano plan, który przewiduje uwolnienie Tatr od wszelkich ciężarów gospodarczych. W myśl tego planu, hale tatrzańskie pozostaną nadal własnością prywatną z tym, że będą należycie zagospodarowane. Tym samym zapobiegnie się intensywnemu wypasowi w lasach.

Białowieski Park Narodowy cieszył się w bieżącym sezonie wiosennym i letnim znacznie większym zainteresowaniem w społeczeństwie, niż w latach poprzednich, pomimo istniejących jeszcze pewnych niewygód komunikacyjnych. Niewątpliwie dużą atrakcją było wzbogacenie się Puszczy Białowieskiej o kilkanaście sztuk młodych żubrów i tarpanów.

Sprawa ostatecznego zakreślenia granic parków narodowych w rejonach Babiej Góry i Pienin była przedmiotem specjalnej konferencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Objęcie ochroną Państwa tych dwóch rezerwatów jest niesłychanie ważne w związku ze znacznym wzrostem popularności rejonów babiogórskiego i pienińskiego oraz stwierdzonym, niestety, przy tym wandalizmem ze strony części publiczności, niszczącej szczególnie wartościowe gatunki roślin, nie mówiąc już o bezmyślnym i szkodliwym stosunku do tej sprawy miejscowej ludności.

ZGRZYTY

Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa!

W Częstochowie od kilku dni toczy się proces redaktorów „gadzinówki" niemieckiej w języku polskim, wychodzącej pt. „Kurier Częstochowski".

W toku przewodu sądowego wyszło na jaw, że jeden z oskarżonych, niej. Stanisz, nie tylko uchodził w Polsce za członka podziemia, ale i w bezgranicznym swoim tupecie zapisał się do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Otrzymał on nawet Krzyż Partyzancki!

Jest to rzecz wprost niesłychana! A więc człowiek, wysługujący się Niemcom, redagujący „szmatławiec" hitlerowski, miał czelność zabiegania o członkostwo organizacji, do której należeć mają prawo tylko najlepsi synowie Polski!

Na jakiej podstawie przyjęty został Stanisz do Związku Walki Zbrojnej? Otóż na podstawie bardzo prostej, bo deklaracji członkowskiej, którą podpisał mu jako członek wprowadzający niej. Boliński, prawdziwy partyzant.

Boliński, zeznający przed Sądem w charakterze świadka, na swoje usprawiedliwienie miał tylko tyle do powiedzenia, że „ktoś kiedyś" przedstawił mu Stanisza jako członka Ruchu Oporu! I to wystarczyło, by b. redaktora „gadzinówki" hitlerowskiej wprowadzić do organizacji partyzanckiej!!!

Ciśnie nam się na usta pytanie, czy ludzi w rodzaju Stanisza w różnych naszych organizacjach patriotycznych nie znalazło by się więcej?

Odpowiedzi Redakcji

Jadzia S., Wałcz — Jedno jest pewne — do grona cię przyjęliśmy, więc się nie martw i pisz. Pozdrawiamy. Tym razem złe rozwiązanie.

Basia M., Kościan — Dlaczego nigdy nie dołączysz listu Basiu?

Marysia M., Nowe — Cóż to się stało, Marysiu, że nie możesz rozwiązywać zadań? To ślicznie, że byłaś na wystawie i że tyle odniosłaś wrażeń. Rozwiązanie nr 38 niestety było złe. Ale widać, że starasz się brać udział we wszystkich konkursach. Pozdrawiamy cię serdecznie i dziękujemy za list.

Czesio M., Nowe — Trzeba było, Czesiu, jeszcze parę minut pomęczyć się, a napewno nadesłałbyś dobre rozwiązanie. Dziękujemy za pozdrowienia i czekamy na następny list i rozwiązania.

Kazik Sz. Lututów — Rozwiązanie nr 38 nadeszło za późno. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Marysia Ł., Poznań. — Serdecznie ci, Marysiu, dziękujemy za pochwałę i przywiązanie. Niestety „Światka" nie możemy powiększyć. List napisałaś naprawdę miły. Nagroda tym razem nie ominęła i ciebie. Pozdrawiamy.

Genia P., Zapędowo — Cieszymy się z pochwały i z tego, że podoba ci się nowa powiastka. Do grona przyjmujemy.

Marysia M., Jeżewo — Pierwszeństwo ma ten, kto pierwszy zbierał. Dziękujemy za uznanie i pozdrowienia. Zapomniałaś podać bliższy adres i to, czy chodzi ci o numery odcinków poprzedniej powiastki, czy numery „Światka", Napisz nam jeszcze raz ale b. szczegółowo.

Wandzia K., Boniewo — Przyzwyczailiśmy się do twoich listów, Wandziu — i bardzo się cieszymy z tego, że zawsze nam się zwierzasz z radości i trosk. Serdecznie pozdrawiamy.

Karol G., Łabiszyn — Dziękujemy za pochwałę, oba działy postaramy się utrzymać.

Alfons R., Chłapowo — Niestety ta powiastka już się skończyła, ale druga chyba także ci przypadła do gustu. Przyjmujemy do grona i prosimy już odtąd zawsze pilnie rozwiązywać szarady.

Fl. P., Bydg. — Prosimy podać zawsze wiek.

Heniek L., Toruń — Serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy.

Włodek S., Wronki — Naturalnie, że przyjmujemy do grona i pozdrawiamy.

Czesiek M., Nowe — Przesyłamy pocztą brakujący odcinek i dziękujemy za pozdrowienia.

Januszek M., Starogard — Życzymy ci prędkiego powrotu do zdrowia Januszku. Za twą pilność i wierność dla "Światka" postanowiliśmy nagrodzić cię książką, którą wysyłamy równocześnie. Napisz nam czy odebrałeś i czy ci się podoba.

Jędruś P., Nowe Miasto — Trzeba się uzbroić w cierpliwość i pilnie rozwiązywać zadania.

Genia P., Trzebiełuch — Książki nie możemy wysłać z tej prostej przyczyny, że nie znamy bliższego adresu. Prosimy więc odwrotnie napisać nam.

Terenia K., Skórcz — Dziękujemy za pozdrowienia i czekamy na spełnienie przyrzeczenia.

Zosia R., Chełmża — Niestety nie możemy zwiększyć objętości „Światka". Ponieważ i taki szczupły „Światek" przypadł ci do gustu — więc się z tego powodu cieszymy. Serdecznie pozdrawiamy.

Leonard K., Lipinki — Postaramy się spełnić życzenie i przesłać potrzebne odcinki.

Jurek S., Koszalin. — Przesyłkę musiałeś już zapewne odebrać. Napisz nam.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 42 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 4 —

Malec chętnie bawiłby się razem z wszystkimi innymi chłopcami, ale nie mógł się przekonać do „zabawy", z której często ten i ów wracał z podbitym okiem albo spuchniętą ręką czy rozdrapanym i rozbitym kolanem. Stefan Mały chętnie poszedłby razem z „ulicą" na „odkrywcze" wyprawy, chętnie brałby udział w wyścigu zbierania kasztanów czy kolekcjonowania liści, chętnie rozbijałby obóz na dalekich błoniach i odprawiał tańce indiańskich wojowników. Nie rozumiał natomiast jak można było sobie rozbijać nosy w brutalnej walce wręcz albo nabijać guzy oblepionymi plasteliną strzałami. Oczywiście ulica wyśmiewała jego skrupuły i uznała go za tchórza. Serce malca ściskało się od poczucia krzywdy. Rezygnacja z udziału w zabawach ulicy musiała się, rzecz jasna, równać całkowitemu osamotnieniu chłopca. Skorzystał więc z pierwszej okazji, kiedy „armia" potrzebowała gońca i wnet za zgodą Stefana Dużego przyszył sobie do rękawa godło tego stanowiska — skrzydełka, które kiedyś urwał ojcu z jego kolejarskiej czapki Tadzio Surdyk.



Tym razem jednak, jak już wspomnieliśmy, goniec „armii z Jesionowej" postanowił nie pójść na wojenną ścieżkę. Przytulony do pnia, siedząc na wysokim konarze, czekał na zbiórkę chłopców. Po pewnej chwili zaczęli się schodzić pojedyńczo, tworząc hałaśliwą gromadę. Przybycie Leszka,

Edward Góra

Ona była jednak brunetką...

(Opowiadanie)

Nieśmiertelnemu autorowi „Nosa".

Miejscem akcji jest pociąg osobowy, zdążający w godzinach przedpołudniowych do Poznania, pociąg zwyczajny, a właściwie — wysłużony wagon trzeciej klasy.

Bliźni jest łysawy i krótkowidz. Obiera jabłko i jeździ tępym nożem po paznokciach.

Żona bliźniego jest ze wszech miar godna pożądania.

Bliźni jest z gatunku tych wojennych wywłoków. Szyja mu lata po kołnierzyku jak wściekła. Razem z sękiem kości krtaniowej całość przypomina zbrakowany karabin, karabin zardzewiały, bo jak rdzawym pyłem bliźni jest począwszy od cienkich palców, obsypany żółciutkiem, drobniusienkim włosem. Karabin jest w palcie i kapeluszu.

Żona zawołana pieszczotliwie Ciunia ,obraca się od okna. Ciekawymi oczyma obrzuca młodzieńca z teczką, od którego oddziela ją ryżawa doczesność małżonka.

Młodzieniec z teczką to ja. Nie będę się chwalił, ale lubię śpiewać i gram na gitarze. Akordeonów nie lubię jak Prus katarynek. Gitara, skrzypce — to ja.

Czwartą osobą, która pokazuje pomarszczone kolano przez dziurę w pończosze, jest właścicielka dwóch koszów i tekturowej walizki. Twarzy czwartej osoby nie widać, ponieważ jest przykryta serwetą, jedynie szpakowate owłosienie przenika przez frędzelki. Zabłocone kończyny ułożyła na gazecie. Śpi.

Mój wzrok wstydliwie ślizga się po tej uśpionej postaci. Patrzę w szybę i lewym okiem coraz zahaczam o hebanowe kędziory żony bliźniego. W myślach tłumaczę się i przepraszam ją za ten nieszczęśliwy ludzki pejzaż wyrastający na przeciwległej ławce.

Wszyscy sapiemy w miarę możliwości w takt biegu pociągu. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi mężczyzna o ciemnym zaroście. Ma pod pachą skrzypce.

Bliźni porusza się i śmieje się nerwowo.

Mężczyzna zaczyna grać. Sama sentymentalna przeszłość. Przedwojenna. Gra tango „Milonga". Z „Milonga" przerzuca się na „Serce matki" z „Serca matki" na „Notturno", z „Notturna" na „Pokochałem dziewczę siedemnaście lat".

— Przesuń się pod okno Wilhelmie! — zarządza czarująca istota i odgarnąwszy silną ręką Wilhelma pod wspomniane okno, siada całym ciałem przy mnie.

— Pięknie gra — oświadczam i daję mężczyźnie pięćdziesiąt złotych, przewidzianych na śniadanie.

Grajek odjął od brody skrzypce, obrzucił nas oboje przyjaznym spojrzeniem i zaśpiewał z przejęciem:

„Pokochałem dziewczę
Siedemnaście lat,
Ona mi przysłania
sobą cały świat".

W tej chwili uczułem, jak grzech straszliwego pożądania wpeznął mi do serca.

Wręczyłem jeszcze grajkowi kwotę przeznaczoną na dziesięć papierosów i żona bliźniego przysłoniła mi świat.

Od tej chwili już nie przypominam sobie dokładnie, co się ze mną stało. Mąż pod oknem z karabina zamienił się w grajcarek, pejzaż ludzki na przeciwległej ławce wydał mi się kwiecistą łąką.

— Aniele! — wyszeptałem ponuro jak w starej komedii.

— Pożądam cię!

— Jestem żoną! — mówi anioł.

— To nic, ja cię pożądam — i zacząłem jej strasznie pożądać.

Sięgnąłem za marynarkę i dotknąłem świętych pieniędzy przeznaczonych na getry, o których marzyłem już dwie zimy.

— Rób pan atmosferę! — rzekłem drżącym głosem.

Potem zawiązał się między mną a nią półprzytomny dialog.

— Jestem żoną.

— A ja jestem sublokatorem.

— Czym?

— Brunetem od stóp do głów.

— Jestem żoną bliźniego.

— Biblijnie...

— Jak?

— Jak Samson...

Spojrzałem w okno. Grajcarek zamienił się w lok, a lok w loczek i potem w mgłę.

Złapałem się za piersi. Na sznurku wisiały kryminalne pieniądze, kryminalne, czyli nienaruszalne pod grozą kryminału. Pieniądze składkowe.

— Masz!

Grajek wypiął się i pokręcił niby ów mąż z raju, odlatujący od drzewa. (Ach, skrzypce!). I znowu jak opętany wpadł na „Milonga" z „Milonga" na „Notturno", z „Notturna" na „Herbaciane róże" z „Herbacianych róż" na „Błękitne dwie róże", aż wreszcie wypuścił skrzypce spod brody, zawisł nad nami jak sam Apollo i zaśpiewał:

„Pokochałem dziewczę
Siedemnaście lat.
Ona mi przysłania
Sobą cały świat".

— Weź, pan, ten szalik!

Wziął.

— Weź, pan, teczkę!

Też wziął.

Od łąk powiało miodem.

Dałem mu jeszcze potem scyzoryk i zapalniczkę, — medalionik z miniaturą prababci, monetę z czasów Księstwa Warszawskiego i wreszcie notesik.

— Co to już Krzesiny? — zaskrzeczała nagle mgła.

A i łąka zadrżała, zaparskała, zatrzęsła się groźnie — i zmaterializowała się w starą, zaspaną, pomarszczoną i wygniecioną twarz.

— Krzesiny!

Grajek obrócił sie tyłem i spuścił okno. Był to dość odżywiony mężczyzna z okularami na spodniach.

Chłodne powietrze wypełniło wagon.

Naraz ścierpłem.

Osoba, która obok mnie siedziała, była ruda i śmiała się do mnie bezzębnymi dziąsłami. A dobiło mnie słowo, które padło z tych warg barwy spleśniałego kisielu:

— Piotruś!

Grajek się obrócił. Uśmiechnął się figlarnie, a mnie jakby nie widział.

— Siadaj, Piotruś!

— Nastałeś się! — wypalił zardzewiały karabin w palcie.

Zastrzelił mnie.

— Wezmę kropelek na wzmocnienie — roześmiał się grajek znacząco.

Bliźni, jego żona i kara boża przedefilowali przede mna i wysiedli w Starołęce. Bliźni nawet, o ile wzrok mnie nie zawiódł, w przejściu zagrał swymi zardzewniałymi palcami na nosie. Wysiedli.

Ja jechałem dalej.

Już pociąg zwalniał, gdy sobie uświadomiłem, że bilet zostawiłem w notesiku. A i w notesiku miałem ostatni rachunek sumienia.

— Ona była jednak brunetką w moim typie. To on ten podły grajcarek był bezzębny i rudy. Nikczemna sztuka! — uśmiechnąłem się zwycięsko i zapiąłem płaszcz na ostatni guzik, bo było dość świeżo.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 14 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące, ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — Międzymiastowy mecz pływacki Łódź — Warszawa.

WROCŁAW — Międzyokręgowy mecz bokserski Poznań — Wrocław.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Ligi piłkarskiej spotkają się (na pierwszym miejscu gospodarze:

ZZK — Garbarnia
Widzew — Ruch
AKS — Cracovia
Polonia (B) — Warta
Tarnovia — Polonia (W)
Wisła — ŁKS
Legia — Rymer

Odpowiedzi Redakcji

St. Czar. — Nie wydaje się nam, aby to mogło zainteresować szersze koło czytelników.

Z. Unisł., Szczecin — Dziękujemy za miłe słowa. Nadesłane prace utrzymane są w tonie zbytniej egzaltacji i patosu. Tematyka oderwana od życia bieżącego. Może pani przyśle coś innego?

Wł. Mar., Częstochowa. Nie możemy się zobowiązywać do zamieszczania nieczytanych prac. Nadesłany artykuł był nieaktualny już w momencie otrzymania go przez nas.

Te-Zet, Bydgoszcz. — Nie wykorzystamy. W sprawie powieści przyznajemy rację, ale na razie nie widzimy żadnych możliwości. O konkursie też chyba pomyślimy. Zasyłamy pozdrowienia.

O. Pop., Żmigród. — Nie wykorzystamy.

Wł. Lem., Bydgoszcz. — Niedojrzałe do druku, chociaż zawartość treściowa szlachetna.

Polska-Węgry w boksie

WARSZAWA. Kpt. związkowy PZB Derda ustalił skład reprezentacji bokserskiej Polski na międzypaństwowe spotkanie z Węgrami, które odbędzie się w ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej dnia 24 bm. w Warszawie.

Barw Polski bronić będą: w musza— Kasperczak, w. kogucia — Grzywocz, w. piórkowa — Bazarnik, w. lekka — Czortek, w. półśrednia Stysiał, w. średnia — Kolczyński, w. półciężka — Szymura, w. ciężka — Klimecki. Rezerwowi: Patora, Tyczyński, Szymański, Komuda, Kazimierczak, Pisarski, Archaci, Jaskóła. Drugie spotkanie z Węgrami odbędzie się dnia 28 bm. w Katowicach.

Węgierski Związek Bokserski nadesłał do PZB skład drużyny bokserskiej, jaka walczyć będzie w Polsce. Lista obejmuje 10 nazwisk: Bednai, Sarka, Horvath, Farkas, Feher, Budai, Marton, Papp, Kopoecsi, Bene Hl.

---

który był jakby szefem sztabu, wprowadziło pewne uspokojenie wśród zebranych. Leszek ustawił chłopców w długim szeregu, a chichoczącym dziewczętom, które z ubocza podśmiewały się z marsowych min wojowników, nakazał ciszę.

Wkrótce od strony nr 11 ukazała się zgrabna sylwetka „wodza". Stefan Duży był wyekwipowany wspaniale. Tekturowy jego pancerz zdobiła łuska z błyszczącej blachy, obok wielkiego miecza wisiał u pasa w skórzanej pochewce sztylecik, o którym szły wieści, że jest „prawdziwy". Stefan Duży stanął przed szeregiem chłopców, nałożył na głowę misternie z tektury zlepiony i też błyszczącą blachą obłożony szyszak i podszedł do Leszka. Ten ostatni wyciągnął się jak struna, sprezentował broń trzasnąwszy z fantazją drewnianą szablą o łydkę i zameldował, że hufiec jest gotowy do wymarszu.

Dziewczęta stojące na uboczu obserwowały dziarskich wojowników z dużą dozą zazdrości i podziwu. Basia Burdajewiczówna jednak, równie skłonna do płaczu jak i do śmiechu, nie mogła powstrzymać chichotu, kiedy Staś Kujawiec niezręcznym manewrem szabli strącił swój własny hełm, z trudem zrobiony z gazety. Oczywiście nastrój wśród dziewcząt prysł w jednej chwili i wszystkie wybuchły serdecznym śmiechem. Stefan Duży chrząknął z powagą i rozmyślnie cedząc słowa zwrócił się do nich:

— Nie śmiejcie się białogłowy — (chłopak z lubością używał tego zapożyczonego od Sienkiewicza słowa). — Nie śmiejcie się tak niemądrze. Zabierzcie się lepiej do budowania lazaretu, aby móc przyjąć rannych żołnierzy, którzy idą bronić honoru ulicy. — Obrzucił je pogardliwym spojrzeniem i powrócił do przeglądu hufca. Po kolei oglądał wojowników od stóp do głowy, wynajdując wszystkie niedokładności w uzbrojeniu i w wyekwipowaniu.

Leszek, jak zwykle, uzbrojony był znakomicie. Tekturowy jego pancerz miał dokładnie zaklejone wszystkie dziury od nieprzyjacielskich pocisków. Na głowie, zamiast szyszaka, indiańskie pióra, które zakrywały dokładnie długie lokowate włosy chłopca. Stefan Duży spojrzał w oczy swego adiutanta i łaskawie się do niego uśmiechnąwszy przeniósł wzrok na Zdzisia Kołodziejczaka.

— Pasek sobie popraw — mruknął niezadowolony — i zmień sznurek od łuku, bo przetarty.

Chłopak zmieszał się i szybko zaczął przeszukiwać przepastne kieszenie w poszukiwaniu sznurka.

Dalej stał Henio Piątkowski, siedmioletni dryblas, który wzrostem dorównywał prawie o dwa lata starszemu Stefanowi Dużemu. Felkowi Rosadzie hełm opadał głęboko na oczy.

— Nowy? — zapytał Stefan Duży.

— Tak jest, komendancie — wyprężył się chłopak wyciągając długą szyję.

Dalej w szeregu stali dwaj bracia Kolanowscy, Juzio Pałyga, Kazek Molski, Januszek Cichoński, Tadzio Surdyk, Marek Poliński, Czesio Zwitkiewicz Kuba Ziemba i Staś Kujawiec. Wszyscy ubrani byli bez zarzutu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy wiecie, że...

ŁACHĄ — nazywamy dawniejsze, obumarłe i zarosłe zakole rzeki.

AETOWIE — to mieszkańcy wysp filipińskich, zwani przez Malajów „hitam" czyli czarni.

AMAZONKA — należy do najdłuższych rzek świata i ma największe dorzecze na świecie. Amazonka sama długa jest 4,929 km a dorzecze zajmuje 17,000,000 km kwadr. Rzeka wypływa z jeziora Lauricocha na wyżynie peruwiańskiej (3.650 metrów nad poziomem morza).

ŁADOGA — największe jezioro w Europie zajmuje 18,150 km kw. obszaru i dochodzi do 223 metrów głębokości.

Dźwina — wypływa z jeziora Dźwińca, o 12 km od źródeł Wołgi, długa 1.024 km, uchodzi do zatoki Ryskiej.

Zadanie nr 39

Rozwiązanie logogryfu.

			R	B		U	M			
		K	A	E	L	L	U	O		
S	R	O	D	Z	I	E	R	R	K	K
K	R	Ż	O		N		Z	N	L	R
O	A	L	Ś				Y	A	I	U
P	T	Ę	Ć				N	T	N	K

Trafne rozwiązanie zadania nr 39 nadesłali: L. Keister, E. Kosmatkówna, Z. Rosińska, J. Wąsik, Kr. Laska, T. Krejówna, W. Jabłoński, M. Megger, E. Podralska, Z. Kasprowicz, A. Przeczewski,, St. Zieliński, J. Mazella, L. Świetlicki, R. Szafrański, B. Skrzycka, J. Kałużka, Cz. Markowski, H. Prill, J. Michajłowicz, Wł. Sikora, A. Merk, H. Laska, U. Jakuszówna, M. Gonczerzewicz, J. Małek, Fl. Porzych, L. Werner, E. i A. Reskowie, K. Grabowski, W. Karpińska, M. Markowska, E. Piesikówna, M. Łopaczewska, K. Szefliński, K. Tomczewska, R. Grabowski, Zb. Kujawski, B. Kostrzewianka, H. Drewa, J. Ciecierowski, J. Pawłowski, K. Lans, M. Malakowska, J. Radziszewska, H. Brodala, H. Bartwicki, U. Sikorzanka, J. Kreft, H. Daleszyński, H. Dawydzik, L. Malak, J. Ligarzewski, A. Czechówna, R. Kłodecka, A. Gołata, T. Kocichówna, A. Tesławska.

*

Nagrodę za dobre rozwiązanie logogryfu otrzymały:
Maria Łopaczewska — Poznań,
Halina Brodala — Kalisz.

Zadanie nr 41

ŁAMIGŁÓWKA

		X		
		X		
X	X	X	X	X
		X		
		X		
		X		

Kratki wypełnić wyrazami o następującym znaczeniu:

1. Mieszkaniec południowo-wschodn. części ZSRR
2. Drobne kryształki lodu
3. Szukany wyraz
4. Inaczej zasłona
5. Rzemieślnik
6. Kamień o wielkich rozmiarach

Pola znaczone krzyżykami zdradzą nam nazwę aktualnej akcji charytatywnej.

Kalendarzyk

Niedziela, 14 listopada 1948 r.
Katolicki: Józefata K., Wawrzyńca
Słowiański: Włodzimira.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami). tel. 24-29.

DZIŚ

III. PORANEK SYMFONICZNY
dyrygent: ARNOLD REZLER
solista: EDMUND REZLER
POM. DOM SZTUKI — GODZ. 12

*

DZIŚ
„DWA GRZYBY W BARSZCZU"
z DYMSZĄ
i SEMPOLIŃSKIM
POM. DOM SZTUKI — GODZ. 20.

Odczyt

(a) Zarząd Grodzki TUR zawiadamia, że dziś 14 bm. o godz. 11 w sali Teatru Miejskiego przy ul. Grodzkiej 14 odbędzie się odczyt pt. „Atom — energia atomowa", który wygłosi p. mgr Cegielski.

Ofiary na Pomnik Wdzięczności

Zarząd Koła II Zw. Zaw. Kolejarzy wpłacił 10,000 zł na konto 493 BGS. na budowę Pomnika Wdzięczności, wzywając do dalszego kucia łańcucha Koła ZZK I, III i IV.

Piękny dar miasta dla rodzin robotniczych

Mieszkańcy baraków

otrzymają czyste i zelektryzowane lokum

BYDGOSZCZ (fa). W trosce o zapewnienie lepszych warunków mieszkaniowych robotnikom zam. w barakach przy ul. Pomorskiej 88, Zarząd Miejski kosztem wielu milionów złotych — przystąpił do wyremontowania wszystkich bloków mieszkalnych.

W związku z tym odbyła się wczoraj w obecności p. prezydenta miasta Twardzickiego, przewodn. MRN — Strółyńskiego, przedstawicieli prasy i in. lustracja baraków, w czasie której fachowych objaśnień udzielał p. dyr. inż. Węglorz. Warunki mieszkaniowe całego kompleksu budynków, a raczej miasteczka nazywanego w gwarze „małym Londynem", są rzeczywiście opłakane i ludzie (około 300 rodzin) żyją tu w warunkach więcej niż prymitywnych. Zapowiedziane zmiany na lepsze, niewątpliwie przyjęte zostały z dużym zadowoleniem.

M. in. znikną odrapane ściany wewnątrz budynków, a z wielkich izb dawnych koszar powstaną przytulne mieszkania. Właśnie wstawia się już nowe okna i gorączkowo reperuje dachy przed nadchodzącą zimą. Każde mieszkanie będzie miało kuchnię, wszędzie doprowadzona będzie woda, a na każdym piętrze zainstalowane toalety. Przewidziana jest ponadto budowa pralni, masywnych komór w miejsce piwnic itd.

Miłą niespodzianką będzie całkowite zelektryfikowanie i zradiofonizowanie wszystkich bloków. Przeobrażeniu ulegną również puste place między blokami, na których z wiosną założone będą kwietniki. Już teraz grupa pracowników Ogrodów Miejskich zajęta jest kopaniem, względnie niwelowaniem terenu.

Całkowite zakończenie robót przewidziane jest na jesień przyszłego roku.

Tak więc dzięki zabiegom ludzi dobrej woli, dawne zaniedbane koszary z prowizorycznymi izbami podobnymi raczej do nor, zamienią się w przytulne, odpowiadające wymogom kulturalnym i estetycznym mieszkania ludzi pracy. Będzie to — jak oświadcza p. prezydent Twardzicki — skromny dar miasta z okazji zjednoczenia obydwu partii robotniczych.

Z życia organizacji bydgoskich

* **Zarząd Wojewódzki Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej** dziękuje serdecznie orkiestrze Polskiego Radia pod. dyr. A. Rezlera, artystom Teatru Miejskiego oraz artystycznemu zespołowi międzyświeticowemu Zw. Zaw. za uświetnienie swymi występami artystycznymi akademii Rewolucji Październikowej.

* **Zrzeszeni Emeryci Państwowi, Wojskowi i Wdowy** po nich zgłoszą się 15 bm. o godz. 15 po odbiór smalcu Chocimska 9 z zaświadczeniem admin. domu, że nie pracują.

* **Zw. Powstańców Wlkp.** Koło Bydgoszcz. Zebranie miesięczne w poniedziałek 15 bm. o godz. 18 w sali p. Magdziarza przy Pl. Piastowskim nr 17. Obecność konieczna, z powodu otwarcia strzelania.

100-lecie odrodzenia

Kongregracji Ducha Św.

BYDGOSZCZ (KC) Z okazji 100-lecia odrodzenia Kongregacji Ducha św odbędą się w niedzielę 14 bm. w Kongregacji Ducha św. przy ul. Kujawskiej 117 — podniosłe uroczystości jubileuszowe.

Po rannych mszach św., odprawiona zostanie o godz. 10,30 uroczysta suma, którą celebrować będzie dziekan bydgoski ks. kan. Konopczyński. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. sup. Giemza z Bielawek. O godz. 15 — odbędą się uroczyste nieszpory z ceremonią ślubów zakonnych braci misjonarzy.

Kongregacja, mająca swoje placówki w różnych krajach, przygotowuje zastępy nowych misjonarzy. Większość z nich pracuje na misjach w Afryce, Brazylii, Ameryce Środkowej na Madagaskarze, w Indiach zachodnich itd. Pierwszy dom misyjny w Polsce założony został w 1924 r. w Dębowej Łące, skąd przeniesiono go w 1925 do Bydgoszczy.

Nie wątpimy, że w uroczystości jubileuszowej Kongregacji weźmie udział całe katolickie społeczeństwo Bydgoszczy.

Wyrok w procesie Kabatka i tow.

BYDGOSZCZ (re) W procesie przeciwko czterem mieszkańcom Krostkowa pow. wyrzyskiego, oskarżonym o współpracę z okupantem. Sąd po przesłuchaniu 45 świadków skazał tylko jednego z oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzucał Kabatkowi i in. udział w ściganiu zbiegłych z obozu jeńców angielskich, ukrywających się u rolnika Migacza. Kabatek znalazłszy w stodole niedopałki papierosów angielskich okazał je Niemcom i przyczynił się do ujęcia zbiegów, oraz aresztowania 2-ch Migaczów, którzy zginęli w obozie.

Rozprawa wykazała, że Niemcy zmuszali Polaków do brania udziału w poszukiwaniach i że Kabatek sabotował gospodarkę niemiecką i pomagał wielu Polakom. Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, Sąd skazał go łącznie na 2 lata więzienia. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Sprzedaż węgla na ulicach miasta

(a) Centrala Zbytu Prod. Przem. Węglowego podaje plan rozprowadzenia węgla wolnorynkowego w sprzedaży drobnicowej (workowej) w okresie od 15 do 19 bm. od godz. 13.30 do 15,30:

15. 11. ul. Leszczyńskiego — Czackiego. 16, 11. ul. Ks. Skorupki — Inowrocławska, 17, 11. ul. Orla — Kossaka — Grobla, 18. 11. ul. Dąbrowskiego — Filarecka, — Mazurska, 19. 11. ul. Bielicka — Lenartowicza.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedzielę, 14 bm ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia muzyczna „Jadzia-wdowa". Pocz. o g. 19,30. Zniżki zw. zaw. ważne.

POM. DOM SZTUKI. Godz. 12 III poranek symfoniczny, godz. 20 występ Dymszy i Sempolińskiego.

KINA — Pomorzanin: Pieśń Tajgi, **Polonia:** Historia jednego fraka. **Wolność:** Wesoły pensjonat. **Orzeł:** Tchórz. **Gryf:** 800-lecie Moskwy. **Bałtyk:** Skarb Tarzana. **Aktualności:** Program nr 31.

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 16, 18 i 20,30 jedynie w Bałtyku o g. 15 i 17, tamże „Aktualności" o g. 19, 20 i 21.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40, wewnętrzny kolej 482. Wzywać tylko w nagłych wypadkach.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę, 14 bm. od godz. 10 [illegible] pełni dyżur dr Kociubińska, ul. Śniadeckich nr 3 (wejście z ul. Sienkiewicza).

DYŻURY APTEK. Do 20 bm dyżur pełnią: Apteka „Piastowska", ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42 i Apt. „Przy Placu Teatralnym" ul. Focha 10, tel. 19-62.

WAŻNIEJSZE TELEFONY. — Kmdt Miasta MO 25-15, Komenda MO 25-16 25-17 25-18, Pogotowie ratunkowe 10-00.

Polskie Radio — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 15 listopada 1048 r.

5.05 Progr. og.-polski, 9.50 Program lokalny dnia, 9.55 Wiadomości miejscowe. 10.00 Przerwa, 11.35 Progr. og.-polski, 13.00 Przerwa, 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Ważniejsze nieregularności w odmianie rzeczownika i czasownika", opr. St. Stapf, 14.30 Przegląd wydarzeń, 14.40 Audycja słowno - muzyczna „Uwertury Beethovena" opr. W. Voise, 15.10 Progr. og.-polski, 15,20 Pogadanka aktualna, 15.30 Progr. og.-polski, 23.30 Zakończenie audycji.

Niedziela sportowa

STADION MIEJSKI godz. 11: mecz piłkarski o mistrzostwo A klasy Zryw — Brda, a godz. 14: mecz piłkarski Zawisza—Gwardia.

Boisko Świtały godz. 14.30 zawody p. ki nożnej Polonia I b — Gwiazda o mistrzostwo pomorskiej B kl.

Reflektorem po Bydgoszczy

„Porządki" w parku



Każdemu mieszkańcowi Bydgoszczy, nawet jeżeli nie należy do towarzystwa miłośników miasta, bliska jest troska o najestetyczniejszy i najmilszy wygląd naszego grodu.

To też nie zdziwił nas zbiorowy list kilku Czytelników, żalących się na wycinanie stuletnich drzew w parku im. Kochanowskiego. Nie wiemy z czyjego polecenia padają pod toporem piękne dęby i akacje? Nie wiemy również, jaki cel ma ta „rzeź" i tak w niezbyt bogatym drzewostanie Bydgoszczy. Czy Zarząd Miejski nie zechciałby w tej sprawie zabrać głosu?

Estetyczna reklama...

Przed witrynami okien „Starej Drogerii" na Starym Rynku zatrzymuje się dużo ludzi. Jedno z okien z ziołami od kaszlu, obstrukcji, blednicy, chorób płuc i „ciężkich chorób" coprawda przyciąga mniej przechodniów, natomiast „oblegane" jest drugie, reklamujące ostrza do golenia „Bałtyk". Oto boy hotelowy trzyma oburącz silnie przechylony stos czegoś, co przypomina z wyglądu książki, z których wypadają olbrzymie ostrza. Ostatnie z nich trafiło w ogon kundla, który (ogon nie kundel) magicznym sposobem znalazł się wewnątrz ostrza. Biedne psisko ucieka szczekając, podczas gdy z ogona i z żyletki broczy krew. Naprawdę „estetyczna" i pomysłowa reklama, godna obejrzenia!

Apel do dyrekcji Teatru Miejskiego



Do redakcji naszej przyszło kilku panów z gromami oburzenia na Teatr Miejski i na... piękne panie. Chodzi o to, że „płeć słaba" zasiada w teatrze w pelisach, futrach, a co gorsza w kapeluszach. Widz siedzący za taką panią, a właściwie jej kapeluszem, wykręca się na krześle, wyciąga szyję i w rezultacie wychodzi zrozpaczony, bo wszystko słyszał ale niczego nie widział. Delegacja zapowiedziała uroczyście, że jeżeli dyrekcja teatru nie wyda zarządzenia zabraniającego wchodzenia na widownię w futrach i kapeluszach, (tak jak to było przed wojną) to Teatr Miejski straci kilkunastu stałych bywalców, lub też ujrzy ich na najbliższej premierze w sombrerach.

Ze swej strony popieramy apel. Wiemy, że moda jest dla pań czymś bardzo ważnym, ale, na miły Bóg, teatr nie jest rewią mody. Prawda, że widokiem nowej pelisy i kapelusza „struje" się serce kilku przyjaciółek, jednak dlaczego z tego powodu cierpieć mają inni bywalcy teatralni? (re)

Z całego Pomorza pokrótce

PRACOWNICY pocztowi w Toruniu nie czekając na kredyty w wysokości pół miliona zł, przeznaczone na odgruzowanie zniszczonej przez Niemców stacji automatycznej, przystąpili w wolnych od zajęć służbowych godzinach do usuwania gruzów. Pracę wykonano już w 50%, oszczędzając w ten sposób około pół miliona zł.

— SEKCJA motocyklowa „Transportowca" w Inowrocławiu, zorganizowała na zakończenie sezonu raid „dookoła Kujaw". Na 23 startujących bieg ukończyło 17 zawodników. Zwyciężył młody zawodnik Frölich.

— DO SKLEPU K. Lipińskiego we Włocławku wtargnęło 4 mężczyzn, którzy po sterroryzowaniu właścicielki straszakiem zabrali gotówkę i zbiegli. Sprawna milicja ujęła napastników jeszcze tego samego dnia.

— KONDUKTOR J. Drzewiecki znalazł w pociągu Bydgoszcz—Inowrocław teczkę, której zawartość przedstawiała wartość kilku milionów zł. Uczciwy znalazca oddał zgubę zawiadowcy stacji.

— WE WŁOCŁAWKU odbyło się nadzwyczajne posiedzenie MRN, w czasie którego uchwalono dodatkowe kredyty w wysokości 5 mil. zł na poprawę warunków mieszkaniowych klasy pracującej.

— WE WŁOCŁAWKU powiesiła się 65-letnia mieszkanka Zakrzewska. Samobójczyni chorowała na nerwicę serca i zdradzała objawy manii prześladowczej.

Imprezy

Przypominamy, że zabawa taneczna Koła Rodzicielskiego przy Państwowych Szkołach Muzycznych odbędzie się dziś, 14 bm. o godz. 17 w salach BTW.

Z estrady

Jan Wawrzyniak — recital skrzypcowy —

Dziwnym może wydać się fakt, że recitale nie cieszą się powodzeniem u publiczności bydgoskiej. Zresztą nie tylko recitale — obserwujemy stałe zmniejszanie się frekwencji na wszystkich koncertach. Tylko imprezy lżejszego kalibru mają zapewnione powodzenie. Nie chodzi mi w tej chwili o zastanawianie się nad poprawą tego stanu rzeczy, a po prostu o stwierdzenie tego bardzo przykrego faktu. Jakżeż więc Jan Wawrzyniak mógł się spotkać z powodzeniem? Byłoby to wbrew regule. Za to nieliczna grupa słuchaczy nagrodzona została ciekawym programem i piękną grą koncertanta. Niech żałują zatem ci wszyscy, którzy nie byli n. koncercie.

Jan Wawrzyniak, koncertmistrz Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej i Orkiestry Polskiego Radia — raz już to pisałem — należy do rzędu najlepszych skrzypków polskich. Doskonała technika, bardzo barwny i nośny ton, czystość intonacji, oto zasadnicze walory Wawrzyniaka jako skrzypka. Pierwsza część programu zawierała: Nardini — Koncert skrzypcowy e-moll, Reger: Sonata d-moll na solo skrzypcowe, Corelli - Leonardi: La Folia — utwory trudne, wymagające nie tylko dużej techniki, ale przede wszystkim kultury muzycznej. Jeżeli, podkreślam wykonanie Regera Sonaty (szczególnie II i III część) to nie dlatego, by pozostałe utwory gorzej były zagrane. Przeciwnie. Grę Wawrzyniaka cechuje pełen powagi stosunek do każdego wykonywanego utworu. W drugiej części recitalu Jan Wawrzyniak grał: Gounod — Sarasate: Fantazja z op. „Faust", Sarasate: Taniec hiszpański a-moll, Paganini: La campanella, Szymanowski (opr. Kochańskiego): Pieśń Roksany z op. „Król Roger" (błąd w programie). Poza Szymanowskiego „Pieśnią Roksany", reszta to utwory wybitnie techniczno-popisowe. Naturalnie przyjęcie przez publiczność wprost entuzjastyczne. Długi szereg bisów poszerzył ciekawy program.

Akompaniowała córka koncertanta Otylia Wawrzyniakówna.

Florian Dąbrowski.

Z ŻYCIA NIEMIEC

BIZONIA w pierwszych 9 miesiącach br. eksportowała towarów za 400 mil. dol. We wrześniu osiągnięto rekord (61 mil. dol.).

W STREFIE ANGIELSKIEJ przeprowadza się rejestrację b. członków lotnictwa hitlerowskiego. Zwerbowani lotnicy podpisują jednoroczne kontrakty i otrzymują zaliczki w wysokości 400 marek. Część lotników ma obsługiwać „most powietrzny", część przeznaczona jest do wyjazdu za granicę.

WICEPREMIER BAWARSKI zapowiedział ponowną reformę waluty zachodnio-niemieckiej już na następne tygodnie. Nowa reforma walutowa ma zapobiec inflacji i całkowitemu bankructwu gospodarczemu.

BISKUP - SUFRAGAN monachijski w dalszym ciągu występuje w obronie skazanych katów hitlerowskich. Posunął on się nawet do twierdzenia, że świadkowie w procesach przeciwko katom w obozach koncentracyjnych składają zeznania niezgodne z prawdą. To oświadczenie biskupa wywołało wielkie oburzenie w szeregach zorganizowanych b. więźniów politycznych.

SZEREGI socjaldemokratów schumacherowskich topnieją na zachodzie Niemiec od czasu, kiedy prezydium partii na walnym zebraniu partyjnym w Górnym Palatynacie (Rheinpfalz) przeforsowało rezolucję, mocą której socjaldemokratom nie wolno należeć do Związku Ofiar Faszyzmu.

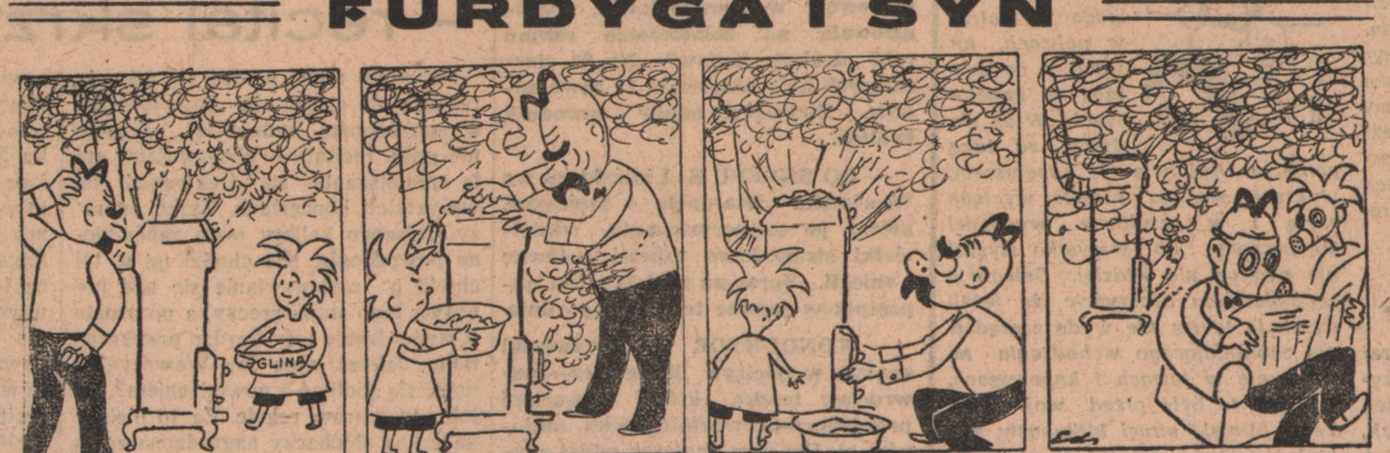
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 15 listopada 1948 roku.

5.05 Sygnał czasu, pobudka. 5.10 Streszczenie wiadomości porannych. 5.15 Muzyka. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Muzyka. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.15 Muzyka. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka poranna. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 D. c. muzyki porannej. 8.55 Gazetka szkolna dla szkół. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa 10.00 Przerwa. 11.35 Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.52 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Muzyka. 12.09 Wiadomości południowe. 12.25 Koncert solistów: Br Korwin-Krukowska — sopran, Lidia Kmitowa — skrzypce. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.10 Pogadanka pt. „Rośnie akcja rozrządowa" opracował M. Syganiec. 15.30 Flaming — pogadanka dr J. Żabińskiego dla dzieci. 15.45 Przemówienie wiceministra oświaty E. Krassowskiej. 15.53 Popularna muzyka polska. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 U ojca na budowie — opowiadanie M. Karasiówny. 16.50 Walczymy z ciemnotą — pogadanka J. Landy-Brzezińskiej. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Z wizytą na wsi radzieckiej. 18.00 Arie i pieśni w wyk. A. Klonowskiej — tenor. 18.15 Utwory Roberta Schumanna w wyk. M. Szaleskiego. 18.35 Uliczka klasztorna — powieść Anny Kowalskiej. 18.47 Druga wojna światowa w literaturze radzieckiej — felieton. 19.00 Koncert rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, zespół T. Polańskiego, W. Werakowski — tenor, G. Kardaś — fortepian. -9.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja Polskiego Wydawn. Muzycznego. 21.35 Dawna muzyka baletowa. 22.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Stefana Rachonia z udziałem M. Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej — sopran. 22.30 Montaż z procesu Pużaka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka. 23.30 Program na jutro.

FURDYGA I SYN



Ledwo zdążył pan Furdyga
Swój żelazny piec rozpalić,
Gdy kłębami z każdej szpary
Począł dym gryzący walić.

Przyniósł glinę Cynamonek,
Papa z pasją lepi dziury,
Lecz piec dymi wciąż i dymi,
Raz od dołu, to znów z góry.

Szkoda węgla, szkoda ciepła,
Papa okna nie otworzył,
Wyjście znalazł bardzo proste
I wraz z synem maskę włożył.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska ? (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18 99.

E-481⁵317